

NASZA RODZINA



MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 41 Październik 2015



Królowo Różańca Świętego

ODPUST PARAFIALNY - 7.10 - 2015



W pierwszą niedzielę października 1571 roku Jan Austriacki odniósł słynne zwycięstwo nad flotą turecką pod Lepanto. Sukces ten przypisał wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, do której modlił się sam ufnie na różańcu, ale do której to modlitwy, cały Kościół, wezwał Ojciec Święty. Na pamiątkę tego wydarzenia papież Pius V ustanowił roczne święto Najświętszej Maryi Zwycięskiej. Jego następca, Grzegorz XIII, zmienił nazwę na święto Matki Boskiej Różańcowej i tak dzisiaj czcimy Maryję 7 października.

W historii tego święta uderza spotkanie się ze sobą potęgi wstawiennictwa Maryi z mocą modlitwy różańcowej. Nie mocy oręża, ale sile modlitwy przypisał wódz swoje zwycięstwo. Trzeba, abyśmy też z taką wiarą i pokorą spojrzeli na różaniec. Powtarzane w nim zdrowaśki mają taką moc, jak kamyki wypuszczane z procy Dawida. W tej prostej modlitwie Maryja jednoczy się z nami i jak po wniebowstąpieniu Jezusa idzie z Jego uczniami do wiecznika, rozważając i wspominając razem z nami tajemnice z życia Chrystusa.

W objawieniu w Lourdes i w Fatimie Maryja ukazuje się dzieciom z różańcem w ręku, prosząc o tę modlitwę. Wiąże z nią nadzieję na rozwiązanie problemów tak wielkich, że przy pomocy samych tylko ludzkich sił są one nie do rozwiązania.

Kiedy więc bierzemy do rąk różaniec, niech to będzie naprawdę nasze spotkanie z Jezusem i Maryją. Czyńmy to z taką wiarą, jak Jan Austriacki i jak dzieci z Lourdes i Fatimy.

Dlaczego Matka Boża ukazuje się z różańcem dzieciom?! W Ewangelii według św. Marka czytamy: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy Królestwo Boże. (Mk 10,14)

Dlaczego Jezus tak bardzo ukochał dzieci i nam, dorosłym, każe byśmy byli jak one? Popatrzmy szczerze na dziecko, a sami znajdziemy odpowiedź. Dziecko naprawdę wierzy, tak całkowicie, bez żadnych zastrzeżeń i bez wyrachowania, aż do naiwności. Tylko dziecko potrafi prawdziwie i pięknie kochać. Jest tak dobre, że nie jest zdolne do uprzedzeń, a tym bardziej do nienawiści. I kocha uczuciem całkowicie czystym, nie zabrudzonym jeszcze żadnym świadomym egoizmem. Tylko dziecko jest naprawdę i w pełni ufne. Nie liczy na siebie, na swoje siły i mądrość, ale całą nadzieję pokłada w kochającej je matce czy ojcu. Dlatego tak mocno trzyma się ich ręki. Boi się, że gdy ją puści, zostanie samo i może zginąć. Jedynie dziecko jest całkowicie szczerze i proste w swojej wierze, ufności i miłości.

Dlatego właśnie Jezus szczególnie ukochał dzieci i tych, którzy, wyzwalając się ze swoich „dorosłych” nawyków, mają odwagę stawać się jak dzieci.

Dalej w Ewangelii św. Marka czytamy: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje mnie, lecz Tego, który Mnie posłał (Mk 9,37).

Od kilku lat naszą wspólnotę parafialną łączy mocna nić przyjaźni i braterstwa z mieszkańcami Wysp Zielonego Przylądka. Została ona nawiązana przez Adopcję Serca oraz wizytę grupy młodzieży z Wysp wraz z s. Reginą i ks. Elizeuszem w czasie ubiegłorocznych wakacji. 4 stycznia bieżącego roku nasza parafia zorganizowała koncert „Pomóż otrzeć łzę”. Ofiary zebrane w czasie koncertu zostały przeznaczone na pomoc mieszkańcom Wysp Zielonego Przylądka poszkodowanym przez wulkan.

W naszej parafii jest zaadoptowanych 46 dzieci na Wyspach Zielonego Przylądka. Wśród nich 8-mioro otrzymuje całodzienną opiekę w przedszkolu i trzy posiłki dziennie z pieniędzy otrzymywanych ze zbieranej comiesięcznie makulatury. Na ostatniej stronie zamieszczone są zdjęcia „naszych Wspaniałych Maluchów”.

Jednocześnie w imieniu własnym, a szczególnie obdarowanych oraz s. Jolanty pracującej na Wyspach składam serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim którzy w otworzyli swoje serca, przyjęli te dzieci widząc w nich Chrystusa.

Ps. Na następnej stronie list s. Jolanty.

ks. Piotr - proboszcz

Różaniec jest najpotężniejszą bronią, jaką możemy się bronić na polu walki.

s. Łucja z Fatimy

Kochani Przyjaciele misji!

Kiedyś odwiedziłam wioskę Charco, oddaloną kilka kilometrów od najbliższego miasteczka. Wioska ta, a właściwie warunki, w których mieszkają ludzie mocno mną wstrząsnęły. Szłam od domu do domu, aby pomodlić się w każdej rodzinie. Tutaj ludzie wzajemnie się zachęcają, aby pomimo zmęczenia i dużej odległości od kościoła uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii.

Trudno mi było uwierzyć, że można żyć bez bieżącej wody, prądu, łazienki, toalety i bez żadnych wygod w domu, a pozostać przy tym tak radosnym, życzliwym i nieustannie uśmiechniętym człowiekiem.

Obecność dzieci, które przez cały dzień nie opuściły mnie nawet na chwilę podpowiadała mojemu sercu, że nie mogę o tym miejscu zapomnieć, że muszę tutaj często wracać, bo nawet kapłan tu nie dociera. Zrozumiałam, że nie mogę pozostać obojętna wobec trudnej i skrajnej sytuacji, w której żyją najmłodsi mieszkańcy tej wioski. Pomyślałam sobie, że w Polsce na pewno jest wiele osób, które zechcą wziąć pod opiekę jedno z tych dzieci w ramach Adopcji Serca. Udałam się do Acharco po raz drugi z s. Reginą i grupą młodzieży, którzy pomogli mi zebrać informacje i zrobić zdjęcia ponad stu dzieciom. Teraz i one czekają one na adopcję. Z góry dziękuję za Wasz dar serca, bo wiem, że szybko znajdą się osoby, które będą chciały je wesprzeć, otoczyć opieką i stworzyć im odpowiednie warunki do nauki.

Wasze afrykańskie dzieci i ich rodzice przesyłają szczerze wyrazy wdzięczności, za wszystko czego od Was doświadczają. Życzą Wam wielu łask i Bożego błogosławieństwa. Mówią, że Adopcja Serca to nowy i bardzo skuteczny sposób ewangelizacji. Poprzez to dzieło czują, że Bóg o nich nie zapomniał, że troszczy się o ich życie, dając im dzieciom opiekę w postaci Adopcyjnych Rodziców, którzy są jak Anioł Stróż ciągle nad nimi czuwa i troszczy się.

To dla nich wielki znak obecności Boga, mówiącego poprzez osoby, których nigdy nie widzieli, a które postawą pełną miłości i troski mówią: Bóg was kocha, nie traćcie nadziei! Z tą nadzieją w sercu podejmują każdy kolejny dzień ofiarowany im przez Pana Boga.

Proszę podziękować wszystkim, którzy włączyli się w to dzieło. Ja ze swej strony zapewniam o modlitwie.

s. Jolanta Burdak SSPC



W takich warunkach mieszkają dzieci których zdjęcia są na ostatniej stronie (fot J. Burdak)

Modlitwa różańcowa jest modlitwą człowieka za człowieka; jest to modlitwa ludzkiej solidarności, wspólnotowa modlitwa ludzi odkupionych.

Św. Jan Paweł II

Święty ks. Zygmunt Gorazdowski – człowiek Eucharystii i świadek Bożego Miłosierdzia



Święty Zygmunt Gorazdowski, beatyfikowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II we Lwowie 26 czerwca 2001 r., kanonizowany 23 października 2005 r. w Rzymie przez papieża Benedykta XVI, kapłan Archidiecezji Lwowskiej z sanocim rodowodem, znany jest przede wszystkim jako założyciel wielu dobroczynnych dzieł oraz Zgromadzenia Sióstr św. Józefa.

„Chociaż był słabego zdrowia” – powiedział o nim Jan Paweł II w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej - „powodowany niezwykłą miłością bliźniego, poświęcał się nieustannie służbie ubogim. Postać młodego kapłana, który nie bacząc na poważne niebezpieczeństwo zarażenia, opiekował się chorymi w Wojniłowie i własnymi rękoma opatrywał ciała zmarłych na cholere, pozostała w pamięci współczesnych jako żywe świadectwo miłosiernej miłości Zbawiciela.

Zarliwe umiłowanie Ewangelii kazało mu być obecnym w szkołach, podejmować przedsięwzięcia wydawnicze i różne

inicjatywy katechetyczne, zwłaszcza z myślą o młodzieży. Świadectwem autentyczności jego apostołstwa była nieustanna działalność charytatywna. W pamięci lwowskich wiernych pozostaje on jako „ojciec ubogich” i „ksiądz bezdomnych”. Okazywał w tej dziedzinie prawie niewyczerpaną pomysłowość i ofiarność. Jako sekretarz „Instytutu Ubogich Chrześcijań” był obecny wszędzie tam, gdzie rozlegał się krzyk ludzkiego cierpienia, na który starał się odpowiadać tworząc liczne dzieła charytatywne. Po jego śmierci uznano, że był „prawdziwym zakonikiem”, choć nie złożył specjalnych ślubów, a ze względu na swą całkowitą wierność Chrystusowi ubogiemu, czystemu i posłusznemu pozostaje dla wszystkich szczególnie wiarygodnym świadkiem Bożego miłosierdzia”.

Św. Jan Paweł II podkreślił także, że ks. Gorazdowski jest świadkiem, od którego nauczyć się można „czerpać siły do pracy apostołskiej i głębokiego życia modlitewnego”, a także owej niełatwej sztuki „godzenia działania z kontemplacją”. Ośrodkiem życia i działalności apostołskiej świętego była Eucharystia. W jego pismach, skierowanych zarówno do dzieci, młodzieży, jak i do rodziców czy wychowawców, do każdego wyznawcy Chrystusa, znaleźć można wiele tekstów mówiących o tym Sakramencie Miłości. W nauczaniu katechetycznym kładł niezwykle mocny akcent na obowiązek oddawania szczególnej czci Bogu w niedziele i święta poprzez uczestnictwo we Mszy Świętej oraz przystępowanie w tych dniach do świętych sakramentów. Radził młodym, by do świąt i różnych uroczystości przygotowywali się przez częstszą modlitwę, spowiedź i komunię św. Przypominał, że Eucharystia łączy nas ściśle z Panem Jezusem, pomnaża w nas łaskę uświęcającą, osłabia złe skłonności, a dodaje siły i ochoty do dobrego, oczyszcza z grzechów powszednich, a broni od nieśmiertelnych, jest zadatkami chwalebego zmartwychwstania i wiecznego szczęścia. Pouczał w opracowanym przez siebie katechizmie, że „aby godnie przyjąć Komunię św., potrzeba oczyścić duszę ze wszystkich śmiertelnych grzechów, wzbudzić w sobie żywą wiarę, głęboką pokorę, gorącą miłość i pragnienie Pana Jezusa”.

Św. Zygmunt oczywiście nie tylko pisał o Eucharystii, ale przede wszystkim sam był człowiekiem Eucharystii. Znający go osobiście podkreślali, że: „Miał szczególne nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu.

Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i Różańcem.

śługa Boży August Hlond

Wdrażał i zachęcał w swoich pismach i kazaniach do uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej, którą uważał za skarbnicę łask i wytrwania w dobrym”. Inny świadek dodaje, że często można go było spotkać „w cichym zakątku kaplicy na adoracji”. Według relacji i zachowanych świadectw: „Jako młody kapłan na wiejskich parafiach z narażeniem życia szedł zawsze z Wiatykiem do zakaźnie chorych; sam praktykował codziennie prywatną adorację Najświętszego Sakramentu; innych zachęcał do częstej Komunii św. Dla założonego przez siebie Zgromadzenia starał się o pozwolenie na kilkakrotne w ciągu roku całodzienne adoracje Najświętszego Sakramentu wystawionego w monstrancji”. Świadectwa, wskazujące na eucharystyczną pobożność św. Zygmunta, wiele też mówią o tym, w jaki sposób sprawował Mszę św., oraz o jego życiu codziennym i modlitwie. Wysoko ceniąc dar Eucharystii, pragnął, aby inni odkryli to niezgłębione bogactwo. Zachowały się stosunkowo liczne jego pisma, w których zwracał się on osobiście lub przez władze Zgromadzenia Sióstr św. Józefa do kompetentnej władzy kościelnej, prosząc o zezwolenie na wystawianie Najświętszego Sakramentu, o możliwość częstszego urządzania adoracji w kaplicach poszczególnych domów józefickich. Ks. Zygmunt przekonany był bowiem, że pogłębienie kultu Eucharystii i częste przebywanie przed Najświętszym Sakramentem najwłaściwiej wprowadzą siostry i ich podopiecznych w tajemnicę Chrystusowego Krzyża, miłości i służby.

Znamienny i jakże wymowny pozostaje też fakt, że św. ks. Zygmunt Gorazdowski należał do Stowarzyszenia Nieustającej Adoracji, które od roku 1869 kanonicznie erygowane przy Katedrze we Lwowie, nosiło nazwę Bractwa Przenajświętszego Sakramentu. W związku z tym dodatkowo zobowiązał się on do adoracji i udziału w nabożeństwach z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesjach. Ksiądz Zygmunt, zdając sobie sprawę z tego, jak wiele zależy od przygotowania i przeżycia pierwszego spotkania z Chrystusem w Komunii św., starał się o to, by oficjalnie wprowadzone w 1868 r. urzędowe rozporządzenie władzy kościelnej odnośnie do uroczystości pierwszokomunijnej w Polsce upowszechnić na terenie archidiecezji lwowskiej. Był on pierwszym duszpasterzem organizującym na tych terenach wspólne, uroczyste pierwsze Komunie Święte. Nie należało to bynajmniej do łatwych przedsięwzięć, jeśli się weźmie pod uwagę choćby fakt, że terytoria ówczesnych parafii były niezwykle rozległe, obejmowały kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt wiosek. Ks. Zygmunt był przekonany o tym, że – jak pisał – „najkorzystniejszy wpływ na religijno – obyczajowe wychowanie dzieci wywiera jednak Komunia św., a nawet już samo przygotowanie do niej. Już treść nauki potęguje w dzieciach religijne uczucia, o ileż lepszego skutku można się spodzie-

wać, jeżeli się dziecku często przypomina, że szczerą poprawą i pobożność jest najlepszym przygotowaniem, aby godnie przyjąć Pana Jezusa do swej duszy.

Doświadczenie uczy nas, że w żadnym położeniu nie jest człowiek zdolniejszy i chętniejszy do zaniechania wad i do umiłowania cnót, jak podczas przygotowania do pierwszej komunii. Dzień pierwszej komunii stanie się dla dziecka, które pouczono o świętości Sakramentu i ćwiczone w cnotach potrzebnych do godnego przyjęcia, tj. we wierze, nadziei, miłości, pokorze i pragnieniu – najpiękniejszym dniem w życiu: szczęście, jakiego dziecko zakosztuje w tym dniu, rozleje swoją słodycz na całe jego życie; wspomnienie tego dnia uchroni je może nieraz od upadku lub zawróci z drogi występku na drogę cnoty”.

Do organizowania wspólnych uroczystych I-ych Komunii św. zachęcał ks. Zygmunt także innych kapłanów, również w pisanych na ten temat artykułach. Dawał w nich wskazówki, jak organizować te uroczystości i ukazywał ogromne walory wspólnotowego ich przeżywania. W związku z uroczystością I-iej Komunii św. jeszcze jedna inicjatywa ks. Gorazdowskiego zasługuje na podkreślenie. Wprowadził on mianowicie zwyczaj i proponował innym duszpasterzom, by obdarzali dzieci w tym dniu obrazkami z modlitwą i postanowieniami, aby – jak pisał – „zachowały w swej pamięci na całe życie wrażenia doznane i uczynione postanowienia”.

Ksiądz Z. Gorazdowski zmarł 1 stycznia 1920 r., ale jego charyzmat i duchowe dobro trwa w założonym przez niego Zgromadzeniu Sióstr św. Józefa. Około pół tysiąca sióstr w ponad 60 domach, w 8 krajach świata, charyzmat przekazany przez swojego Założyciela wyraża w konkretnych czynach miłosierdzia pełnionych wobec ubogich. Służąc ubogim, starcom, samotnym, pielęgnując chorych w zakładach, szpitalach, domach prywatnych, opiekując się dziećmi i młodzieżą w Europie, Afryce czy Ameryce, siostry troszczą się o rozwój modlitwy, wśród rozlicznych zajęć starają się znaleźć czas na modlitwę indywidualną, a zwłaszcza na adorację Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Zgodnie z hasłem Zgromadzenia: „Serce przy Bogu, ręce przy pracy”, józefitki starają się pielęgnować stałą więź modlitewną z Bogiem, która – jak przypomina ustawodawstwo Zgromadzenia – „ożywia wzajemną miłość i uzdalnia do apostołskiego posługiwania”. Tym samym siostry, zgodnie z charyzmatem św. Zygmunta Gorazdowskiego, pragną pozyskać dla Boga osoby powierzone ich pieczy, poprzez miłość, a także konkretną pomoc w przygotowaniu się do sakramentów.

S. Dolores Danuta Siuta CSSJ

Odmawiając różaniec rozmawiamy z Maryją, powierzamy Jej ufnie wszystkie nasze troski i smutki, radości i nadzieje.

św. Jan Paweł II



BLIŻEJ BOGA BYĆ

Przez Pismo Święte Pan Bóg w pewnym momencie mówi: „Znudziłeś się mną, Izraelu”. A ty mówisz: „Już mam dosyć modlitwy, pobożności, księży”. Tak się dzieje czasem, nawet u względnie pobożnych ludzi. Przychodzi przesyt. Ale to jest tylko próba wiary. Więc wtedy należy przechorować to elegancko i spokojnie potem wrócić, zobaczyć, co dalej. Pan Bóg przyjmuje bez żadnego problemu. Uczy powstawania, a nie tkwienia w upadku. Czyni tak dla naszej pociechy, bo gdyby tak chciał jeszcze po każdym upadku człowieka skarcić, to bylibyśmy strasznie poobijani.

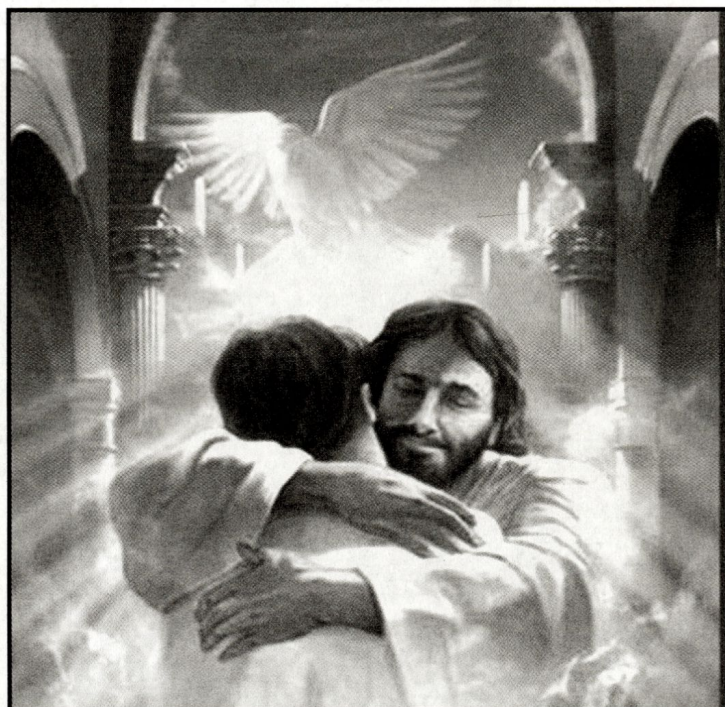
A więc należy trzymać cały czas kurs na życie. Z tym nakierowaniem życia to jak z ręką na kierownicy. Trzeba wyjmować, omijać, skręcać, ale wciąż pilnuję i ustawiam swój pojazd w kierunku nieba, czyli mojego szczęścia. Bo tu nie chodzi o cierpienie dla cierpienia, ale żeby do samego końca tak trwać przy Bogu, a później i śmierć męczeńska może być.

Albo odejście do Pana po takim solidnym życiu, w którym wciąż z sobą wojuję, a czasem z ludźmi, z otoczeniem. Nie zachęcam, żeby być człowiekiem awanturczym, ale żeby dla Chrystusa znosić cierpienia ze strony otoczenia. Żeby je mężnie znieść i nie poddać się. Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony (Mt 24,13). A to trwanie mimo trudności w języku teologicznym nosi nazwę heroicznego jakiejś cnoty. Bo taka przeciętna dobroć nie wyróżnia się z otoczenia. Dobro trzeba robić dobrze. Kiedyś arcybiskup Los Angeles zapytał jakiegoś słynnego wielkiego artystę: „Jak to jest, że my jesteśmy wielkimi biskupami i o nas tak mało się mówi, a wy artyści jesteście autorytetami, chociaż żyjecie marnie”. A ten aktor zastanowił się i mówi: „Bo my mówimy nieprawdę, jakby to była prawda, a wy mówicie prawdę, jakby to była nieprawda”. Tak nas bombardują tą swoją doskonałością zła, argumentacji, siłą przebiccia, emocjami, które powodują właśnie bezbożność czy jakies wywołujące z niej postawy, że my nieraz czujemy się zapędzeni w kozi róg. Nasz katolicyzm, przedstawiany jest jako niemodny, niewspółczesny, niepotrzebny i tak dalej.

Dlatego tak ważne jest trwanie, niekoniecznie trzeba być zamęczonym fizycznie, zamordowanym, rozstrzelanym, ale trzeba umieć się też obronić przeciw argumentom drugiej strony. Tu znów przyda się przykład św. Pawła, że jednak trzeba umebłować sobie czaszkę i ducha – poczytać i poduczyć się.

Wszyscy jesteście wezwani, a wystarczy odpowiedzieć Panu Bogu: „Panie Boże, naprawdę chcę”. Często człowiek potrafi zgubić samego siebie. Wtedy jest to bardzo ważne, żeby od siebie zaczynał, i musi mieć luksus pokoju wewnętrznego, a jeśli już odczuwa jakiś niepokój, żeby pomimo towarzyszyło mu poczucie sensu. Wtedy jego życie jest jak utwór muzyczny, pełen dysonansów, który ostatecznie rozwiązuje się w pięknej harmonii. Taki happy end.

Ks. Michał Szubra



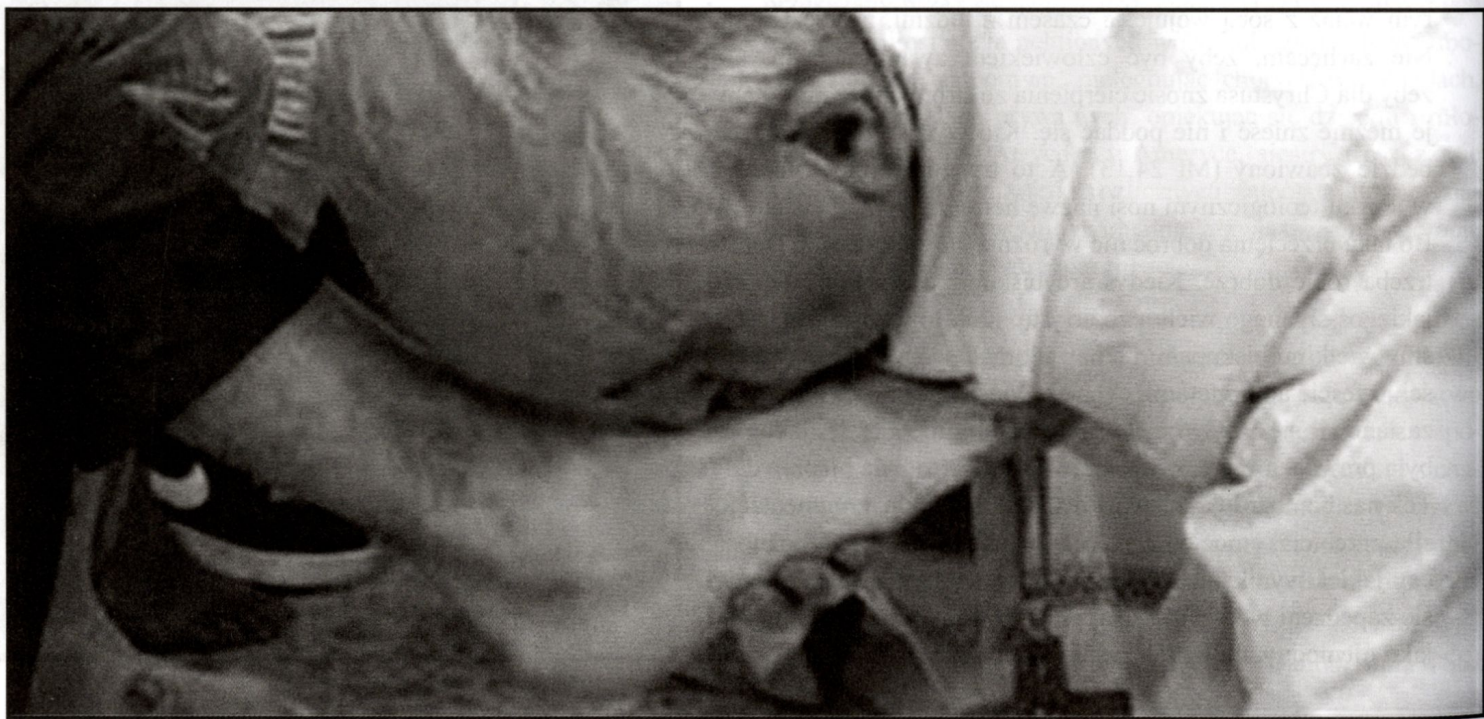
Święty różaniec jest potężną bronią. Używaj jej z ufnością, a zadziwią cię wyniki.

J. Escriva

Pokora

Pokorę kojarzy się z postawą pomniejszania siebie, ustępowania we wszystkim innym, z zakompleksianiem. Jeżeli ponadto uważa się, że na tym polega oddanie się Panu Bogu i uznaje się to za ideał, dzięki któremu człowiek staje się doskonały, a przez to lepszy od innych, to powstaje coś karykaturalnego. Co na temat pokory mówi Ewangelia. Pierwszą większą mowę, jaką wygłosił do uczniów, Chrystus tak rozpoczął: "Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie" (Mt 5,3) - i wszyscy się zgadzają co do tego, że słowa te odnoszą się do pokornych. Również wiarę setnika dlatego szczególnie pochwalił, bo ten tak pokornie uwierzył, że powiedział: "Nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój" (Mt 8,8). Z tego samego powodu również kobiecie kananejskiej powiedział: "O niewiasto, wielka jest wiara twoja!" (Mt 15,28). Przedtem nazwał ją psem i odpowiedział jej, że nie będzie jej rzucał chleba należnego dzieciom. Ona przyjęła to z pokorą, dzięki której zasłużyła na to, czego nie mogła uzyskać wytrwałym wołaniem. Dlatego też opowiedział Chrystus o dwóch modlących się w świątyni, faryzeuszu i celniku: dla tych, którzy sobie samym wydają się sprawiedliwymi, a innymi gardzą, bo ważniejsze jest wyznanie grzechów niż wyliczenie zasług (Łk 18,14n). A kiedy uczniowie spierali się między sobą o to, kto z nich jest większy, postawił przed nimi dziecko i powiedział: "Jeśli się nie staniecie jak to dziecko, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego" (Mt 18,3). Czy nie była to najwyższa pochwała pokory, skoro od niej uzależnił zasługę wielkości? Natomiast synom Zebedeusza, pragnącym wywyższenia przy Jego boku, odpowiedział,

żeby raczej myśleli o wypiciu Jego kielicha męki (Mt 20,21n), kiedy to uniżył się aż do śmierci i to śmierci na krzyżu (Flp 2,8). Kiedy zaś już miał pójść na mękę, umył uczniom nogi i wyraźnie ich wezwał, aby to samo czynili swoim współuczniom i współślugom, skoro On - Mistrz i Pan - im to uczynił (J 13,13n). "Uczcie się ode Mnie" (Mt 11,29) - powiedział Chrystus. Czego mamy się nauczyć? Że „jestem cichy i pokorny sercem”. To specyficzna dla chrześcijaństwa nauka. U różnych filozofów można znaleźć doskonałe pouczenia moralne i obyczajowe, ale nie ma tam nauki o pokorze. Droga pokory pochodzi od Chrystusa. Dał ją Ten, który, choć był na wysokościach, przyszedł w uniżeniu. Dzięki pokorze zbliżamy się do Boga, bo "Pan jest blisko skruszonych w sercu" (Ps 33,19). Zatem jeśli pragniemy być wielkimi, zacznijmy od tego co najmniejsze. Chcesz wznieść wysoki gmach? Pomyśl najpierw o fundamencie pokory. Budowniczy tym głębiej kopie fundament, im wyższy gmach zamierza zbudować. Podczas budowy gmachu będzie się wznosił w górę, ale żeby wykopać fundament, trzeba zejść na dół. Wysokość cieszy wszystkich, ale pokora jest do niej stopniem. Próbuje postawić nogę powyżej swojej głowy. W takiej sytuacji upadniemy, zamiast wznieść się wyżej. Trzeba zacząć od stopnia, a wówczas pójdziemy w górę. Tego stopnia, jakim jest pokora nie zauważyli dwaj uczniowie, kiedy prosili: "Panie, rozkaż, żeby w Królestwie Twoim jeden z nas siedział po Twojej prawicy, a drugi po lewicy" (Mk 10,37). Pragnęli wysokości, nie dostrzegli stopnia. Pan zaś pokazał im stopień: "Czy możecie pić kielich, który Ja mam wypić?"



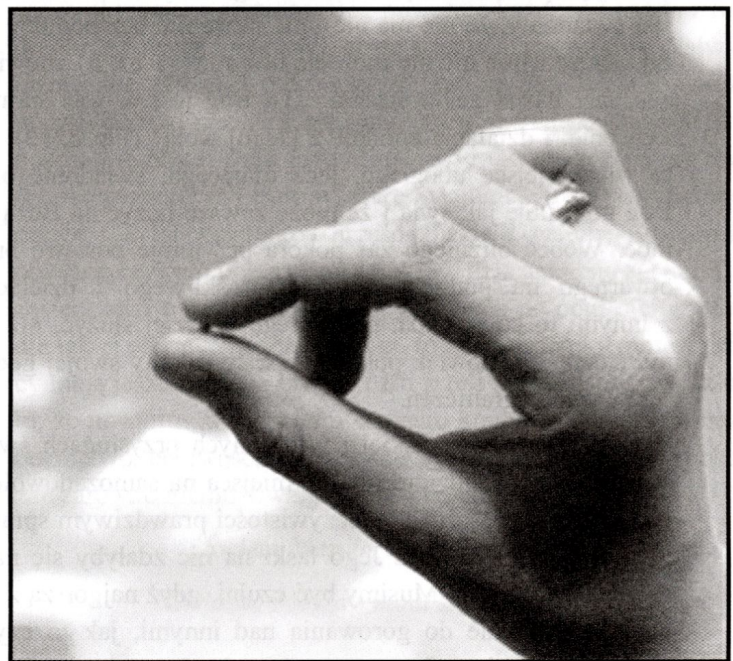
Różaniec – przedziwna w swej prostocie modlitwa.

św. Jan Paweł II

Dojrzały chrześcijanin to człowiek pokornego serca. Chrześcijańska pokora nie ma jednak nic wspólnego z pogardą wobec własnej osoby, z poniżaniem samego siebie, z dostrzeganiem w sobie wyłącznie negatywnych cech czy z zapominaniem o niezwykłej godności, jaką ma każdy człowiek. Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo i dlatego każdy z nas ma nieskończoną wartość w Jego oczach. Jesteśmy aż tak cenni, że Syn Boży ofiarował za nas własne życie, potwierdzając w ten sposób, że los każdego z nas jest dla Boga ważniejszy niż Jego własny los! Na czym polega dobrze rozumiana pokora? Otóż człowiek pokorny to ktoś, kto uznaje całą prawdę o sobie. Taki człowiek wie, że życie, godność, łaskę zbawienia, wolność i zdolność do miłości, że wszystko to otrzymał zupełnie za darmo, bez najmniejszej nawet zasługi ze swej strony. Właśnie dlatego człowiek pokornego serca jest najpierw kimś wdzięcznym. Ogromnie wdzięcznym Bogu i ludziom za niezwykle dary, które otrzymał. Człowiek, któremu brakuje pokory, odkrywa to, jak bardzo potrzebuje pomocy Boga i bliźnich zwykle dopiero wtedy, gdy jest poważnie chory albo gdy czuje się opuszczony, zapomniany, niekochany. Tymczasem człowiek pokornego serca nieustannie dziękuje Bogu i ludziom za otrzymane dary, bez których nie byłby w stanie istnieć. Taki człowiek czuje się jak bezradne dziecko w tym wielkim i tajemniczym świecie, ale jak dziecko, które jest bezpieczne w ramionach kochającego Ojca. Człowiek pokorny jest nie tylko kimś serdecznie wdzięcznym, ale też kimś bardzo czujnym. Taki człowiek uznaje bowiem nie tylko fakt, że swe istnienie i swoją godność zawdzięcza komuś innemu. Uznaje też inny fakt, a mianowicie że jest kimś wielkim i jednocześnie kimś ogromnie zagrożonym.

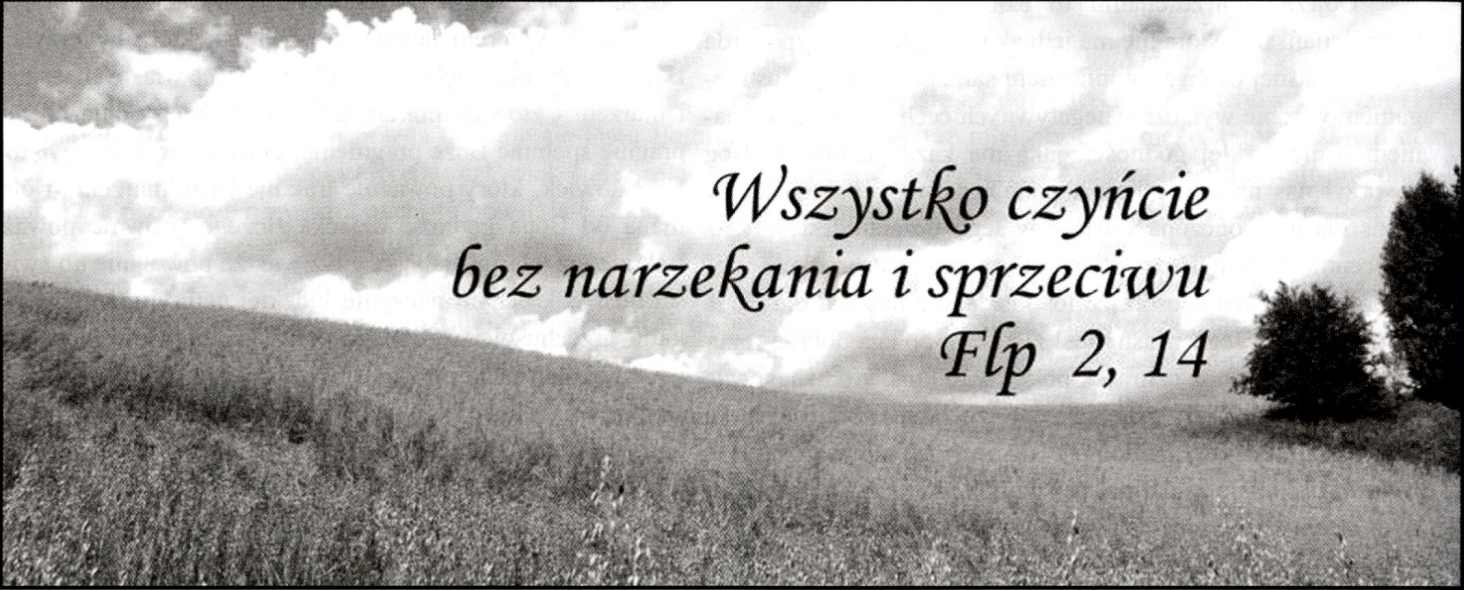
Każdy z nas jest kimś wielkim, gdyż jest w stanie myśleć, kochać i postępować na podobieństwo Chrystusa. Żadne zwierzę nie zostało obdarzone przez Stwórcę podobnymi talentami i możliwościami. Z drugiej strony człowiek pokornego serca ma świadomość, że jest kimś zagrożonym z zewnątrz i od wewnątrz. Z zewnątrz jesteśmy zagrożeni przez tych ludzi, którzy nie kochają, którzy ulegają egoizmowi, którzy wodzą nas na pokuszenie. Symbolem kogoś zagrożonego z zewnątrz jest biblijny Józef, syn Jakuba, sprzedany do niewoli przez własnych braci. Człowiek pokornego serca pamięta także o tym, że jest kimś zagrożonym przez samego siebie: przez własną słabość, naiwność, ignorancję i grzeszność. Symbolem krzywdzenia samego siebie jest syn marnotrawny z przypowieści Jezusa. Człowiek pokorny pozostaje zawsze człowiekiem czujnym i zdyscyplinowanym po to, by nie utracić otrzymanego daru życia, miłości i wolności. Taki człowiek wie, że najpiękniejszą formą pokory jest świętość, czyli realizowanie

Bożych, a nie własnych (choćby najpiękniejszych) pragnień i aspiracji. Wzorem pokory jest Maryja, która uwierzyła, że Bóg ma dla niej piękniejsze plany od jej własnych aspiracji i marzeń. Człowiek pokornego serca każdego dnia od nowa pragnie spełniać Boże pragnienia, czyli dorastać do świętości. To człowiek, który poważnie traktuje Boże marzenia i utrzymaną od Boga godność dziecka Bożego. Równie poważnie traktuje też własną słabość, gdyż wie, że powołanie do świętości nosi w kruchym naczyniu ludzkiej natury, zranionej skutkami grzechu pierworodnego oraz skutkami grzechów kolejnych pokoleń ludzi tej ziemi. Wszyscy pragniemy słów pociechy, gdy nam się nie powodzi, i wyrozumiałości, gdy pomimo naszej dobrej woli popełniliśmy omyłkę. Pragniemy, żeby raczej koncentrowano się na naszych dobrych stronach, aniżeli na wadach, i żeby w miejscu naszej pracy oraz w domu panował klimat serdeczności. Chcemy żeby w pracy od nas wymagano, ale w sposób uprzejmy i żeby nikt o nas nie mówił źle poza naszymi plecami, i aby ktoś nas bronił, gdy się nas krytykuje pod naszą nieobecność. Chcemy, żeby prawdziwie się o nas troszczono, gdy jesteśmy chorzy i żeby upominano nas po bratersku, jeżeli postępujemy źle, a nie komentowano tego poza nami, żeby się za nas modlono i żeby... To właśnie z pokorą i w duchu służby powinniśmy czynić dla innych. Wówczas, jak mówi dalej prorok Izajasz, choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone były jak purpura, staną się jak wełna (Iz 1, 18). Egoizm nas zaślepia i usuwa innych z naszego horyzontu; pokora stale otwiera drogę do praktykowania miłości w konkretnych drobiazgach. Ten duch radosny, duch otwarcia się na innych i gotowości służenia, potrafi przemienić każde środowisko.



Różaniec ponagla nasze palce, usta i serca do szerokiej symfonii modlitw i z tego powodu jest największą modlitwą, którą kiedykolwiek ułożył człowiek.

Fulton Sheen



*Wszystko czyńcie
bez narzekania i sprzeciwu
Flp 2, 14*

Miłość przenika w głąb jak woda w szczeliny skały i powoduje, że pękają najtwardsze głązy. "Miłość wy-ciska miłość" - powiedziała święta Teresa, a święty Jan od Krzyża radził: "Tam, gdzie nie ma miłości, włóż miłość, a wydobędziesz miłość". Pokora natomiast sprawia, że najpierw uznajemy swoje błędy i swoją nędzę. Wówczas potrafimy z wyrozumiałością podchodzić do wad innych ludzi i im pomóc. Potrafimy również ich kochać i akceptować z takimi właśnie wadami. Pokora polega na utrzymaniu we właściwych granicach poszanowania własnej godności. Człowiek bowiem chętnie uważa się za coś więcej, niż jest w istocie, i stawia się ponad innymi. Pokora jest prawdą i dlatego tak w stosunku do Boga, jak i w obcowaniu z bliźnim zajmuje właściwe miejsce, odpowiadające planom Bożym: wobec Boga miejsce żebraka, który jest świadomy, że nie ma nic i nie może nic bez pomocy Bożej. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5), mówi Jezus, św. Paweł zaś wyjaśnia: „To Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą” (Flp 2, 13). Jest to więc miejsce ubogiego, lecz ufającego, świadomego, że Bóg go miłuje jak syna i że może zawsze liczyć na Bożą pomoc. Wobec bliźniego zaś pokora przyjmuje postawę brata, otwartego na potrzeby drugich, troskliwego i dzielącego z innymi to co posiada, pragnącego bardziej służyć, niż aby mu służono. Człowiek pokorny jest świadomy swojej godności i swoich ograniczeń.

W pracy apostołskiej i w drobnych przysługach świadczonych innym ludziom nie ma miejsca na samozadowolenie i zarozumiałość, gdyż w rzeczywistości prawdziwym sprawcą jest tutaj sam Pan. Bez Jego łaski na nic zdałyby się nasze największe wysiłki. Musimy być czujni, gdyż najgorszą z ambicji jest dążenie do górowania nad innymi, jak to czynili uczeni w Piśmie i faryzeusze; dążenie do szukania samych

siebie w tym, co czynimy lub planujemy. Pycha otacza nas z wszystkich stron. Jeżeli nie będziemy pokorni, możemy unieszczęśliwić tych, którzy nas otaczają. Gdzie pojawia się pycha, wszystko staje się nieznośne: rodzina, przyjaciele, miejsce pracy. Pyszałek oczekuje i domaga się szczególnego traktowania, ponieważ uważa się za kogoś wyższego; wszyscy muszą uważać, by go nie urazić. Jego dogmatyczna postawa w rozmowach, jego ironiczne wtręty - gdyż chcąc górować nie zważa na to, że upokarza innych - skłonność do urywania z tego powodu rozmów, które toczyły się w sposób naturalny, stanowią przejaw czegoś głębszego - wielkiego egoizmu, który opanowuje człowieka, kiedy ten ogranicza horyzonty życia do siebie samego. Cnota pokory odgrywa wielką rolę w życiu człowieka, bez niej każdy staje się martwym narzędziem miłości własnej. Pokora coraz bardziej podnosi go ku wyżynom, które mu Bóg wyznaczył w odwiecznych swych wyrokach. Pokorą zwyciężamy wszelkie pokusy, jakie wysuwają się codziennie przy najmniejszej czynności; gdy powodzenie sprzyja na każdym kroku, wyłania się często mimo woli myśl pyszna, pełna miłości własnej i spragniona pochwał. Jeśli jesteśmy wyćwiczeni w pokorze, pokonujemy te myśli. Trudno przekonać współczesnego człowieka, że można i warto być świętym. Że najprostszą i zawsze prowadzącą do Boga drogą jest pokora i służba w świecie, który wydaje się odrzucać i jedno i drugie. Bo co to za zaszczyt być ostatnim? Gdzie sens, żeby ustępować drugiemu, cieszyć się ze szczęścia stojącego obok, aby ustępować miejsca, nie pchać się łokciami rozpychając innych do upragnionego celu. Sens nadaje sam Chrystus

Halina Lech

Modlitwa różańcowa jest wielką pomocą w rozwijaniu gorliwości o zbawienie dusz.

o. Franciszek Jordan

Gwiazda Morza

Był październik 1571 roku. Od bitwy po Tours w roku 732, kiedy wojska Karola Młota i Odon Wielkiego zatrzymały pochód Saracenów przez Francję, minęło prawie 840 lat. Do świetnego zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem w 1693 pozostawało jeszcze ponad 120. Inwazja muzułmanów na Europę już wtedy musiała się wydawać stanem permanentnym. Właśnie szykowała się jej kolejna odłona, tym razem mająca się rozegrać na Morzu Śródziemnym. Sytuacja była skrajnie poważna. Do obrony południowych wybrzeży Europy papież Pius V zdołał zmontować Świętą Ligę, złożoną z sił morskich Hiszpanii, Wenecji, Genui i mniejszych państw, a katolików wzywał do powszechnej modlitwy różańcowej.

7 października flota chrześcijańska spotkała się w Zatoce Patraskiej, u zachodnich wybrzeży Grecji z nigdy dotychczas niepokonaną na morzu flotą Imperium Otomańskiego. Za ich plecami leżał chrześcijański Zachód. Siły były dosyć wyrównane, ale tureckiej flocie sprzyjał wiatr i doświadczenie, w pewnym momencie udało im się skutecznie wymanewrować okręty Ligi. Wydawało się, że chrześcijanie zostaną pokonani, kiedy Gianandrea Doria, jeden z głównodowodzących flotylli, zszedł pod pokład, aby prosić o ratunek szczególną Pasażerkę swojego okrętu. Modlił się przed jedną z pierwszych w Europie kopii obrazu Matki Bożej z Guadelupe. Obraz, zgodnie z wizją zawartą w Apokalipsie, przedstawiał Niewiastę obleczoną w słońce z księżycem pod stopami. Symbolika podeptanego księżyca musiała szczególnie przemawiać do chrześcijan stawiających od wieków opór islamskiej „migracji”.

Fascynująca historia objawienia Maryi Aztekowi o imieniu Juan Diego zasługuje na osobny artykuł. Tu wspomnijmy tylko, że efektem tego objawienia oraz powstania „niemożliwego” wizerunku Matki z Guadelupe było nawrócenie w krótkim czasie milionów Indian oraz ich integracja z przybyszami, co w konsekwencji stworzyło nowy naród - Meksykanów. Wtedy jednak, gdy kontynent amerykański przychodził masowo przez Maryję do Jezusa, stara Europa i jej cywilizacja po raz kolejny przeżywała zagrożenie falą inwazji islamskiej. Matka Jezusa, nie bez powodu nosząca i ten tytuł: Stella Maris / Gwiazda Morza - wysłuchała prośb. W krytycznym momencie bitwy wiatr odwrócił się o 180 stopni, dając chrześcijańskiej flocie nagłą przewagę prędkości i możliwość



skutecznego wykorzystania artylerii. Bitwa zakończyła się druzgocącym zwycięstwem aliantów. Zapłacono cenę kilku tysięcy własnych ofiar, ale poległo 30 tysięcy żołnierzy i marynarzy przeciwnika, zaś z okowów przy wiosłach uwolniono 15 tysięcy niewolników, głównie chrześcijan. Supremacja Imperium Otomańskiego na morzu została złamana. Trzeba było czekać do bitwy pod Wiedniem, aby została złamana również na lądzie.

Minęły kolejne wieki i sytuacja, choć w inny sposób, wydaje się powtarzać. Czyżby niektóre problemy współczesnej Europy

nie były żadną nowością? Presja migracyjna, czy może kolonizacyjna muzułmanów na nasz kontynent trwa od kilkunastu wieków i wciąż zmusza nas do zadawania sobie tych samych pytań o jakość i o możliwość przetrwania europejskiej cywilizacji. Zapytajmy zatem, czego uczy nas bitwa pod Lepanto? Mamy prawo wierzyć, że modlitwa wiernych i cudowna interwencja Madonny zmieniła losy tej bitwy i przyniosła chrześcijanom zwycięstwo. Ale nie miałyby kto odnieść tego zwycięstwa, gdyby Święta Liga nie zgromadziła potężnej floty, gotowej inwazję powstrzymać, gotowej walczyć i ginąć za naszą cywilizację. Boża pomoc nie tylko nie wyklucza, ale wręcz domaga się naszego aktywnego wysiłku. Bóg powołuje każdego i każdą z nas do obrony wiary i wartości, które z tej wiary wynikają. Najwyraźniej nie zamierza robić wszystkiego za nas. Jeżeli nie weźmiemy do ręki miecza i nie staniemy w szeregu, nasze miejsce pozostanie puste. Dziś, kiedy liczni wyznawcy Proroka ponownie szturmują drzwi Europy, stare pytania stają się tym bardziej palące. Do tej pory tylko Chrześcijańskie Rycerstwo skutecznie powstrzymywało kolejne inwazje. Czy dziś znajdzie się kolejny zastęp ludzi o czystych sercach, gotowych do poniesienia ofiar dla takiej obrony? A jeżeli nawet, to czy Europa i jej mieszkańcy mają jeszcze czego bronić? Bo jeżeli zgodziliśmy się już na to, że nowymi „wartościami” starego kontynentu stały się bezbożność, chciwość, lubieżność i pycha, obrona może się okazać zarówno niemożliwa, jak i bezprzedmiotowa.

„Święta Maryjo, Nadziejo Nasza,

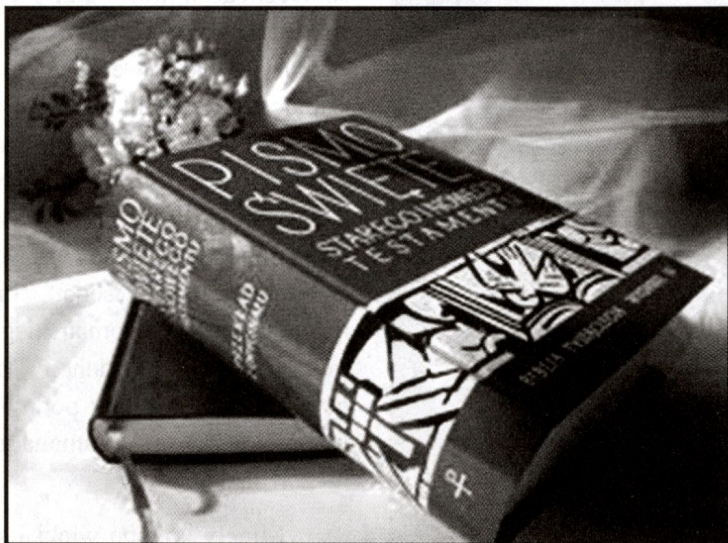
Gwiazdo Morza - módl się za nami !”

Piotr Jungiewicz

Przepójdmy nasze życie różańcem, a będziemy żyli Ewangelią (...), czerp wodę z różańca, a będziesz żył przy mistycznym źródle Maryi.”

św. Alojzy Orione

BIBLIA BEZ TAJEMNIC



Biblia, Pismo Święte, to zbiór ksiąg, spisanych pierwotnie po hebrajsku, aramejsku i grecku, uznanych przez Żydów i Chrześcijan za natchnione przez Boga. Według wszelkich standardów Biblia jest wielkim arcydziełem. Wydarzenia w niej opisane zaczynają się w epoce kamiennej, a kończą w świecie Imperium Rzymskiego. Mimo upływu tylu lat dla milionów ludzi, którzy czytają Biblię, wciąż stanowi ona inspirację w ich codziennym życiu, wielu było i jest gotowych za nią umierać. Do dziś chrześcijanie na całym świecie podejmują usilne staranie, żeby mieć choć jeden własny egzemplarz Biblii. Biblia była tłumaczona już w starożytności. Pierwsze przekłady Starego Testamentu dokonane w III wieku p.n.e. służyły Żydom mieszkającym poza Palestyną. Powstała wtedy Septuaginta, przekład z hebrajskiego na grecki, powstały w diasporze aleksandryjskiej. Po powstaniu chrześcijaństwa standardowym przekładem całej Biblii na łacinę, używanym w liturgii, stała się Wulgata, przetłumaczona przez Hieronima w latach 382 – 406.

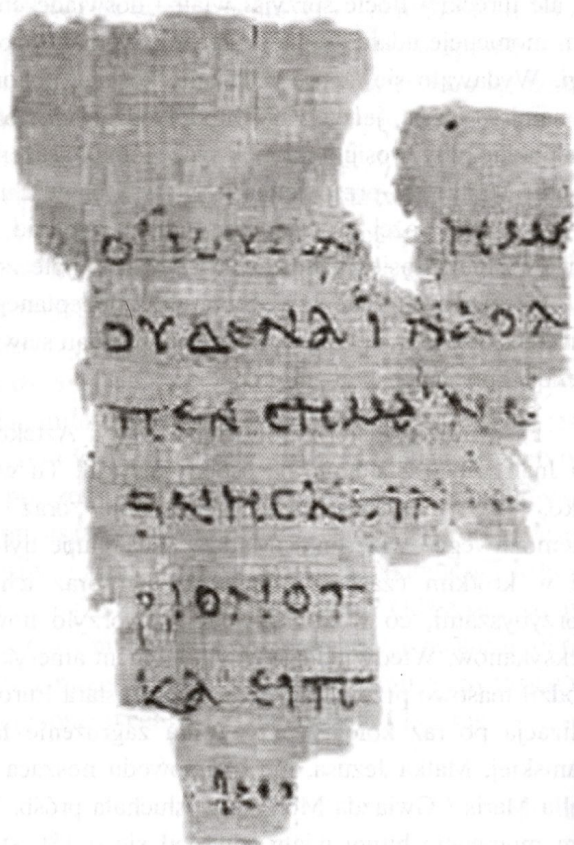
Polskie przekłady całej Biblii pojawiły się stosunkowo późno i do naszych czasów nie dochował się żaden z rękopisów tłumaczenia. Ślady istnienia polskich przekładów znajduje się jednak już w XIII w. Należy do nich m.in. przekaz o Psalterzu z 1280 r., przetłumaczony dla królowej Kingi, który jednak nie zachował się do naszych czasów. Pierwsze w historii przekłady całości Biblii (Starego i Nowego Testamentu) na język polski pojawiają się w okresie reformacji. Były to bezpośrednie przekłady z języków oryginalnych: hebrajskiego, aramejskiego i greckiego. Pierwsze pełne tłumaczenie z kręgów katolickich oparte na oryginale, ale na łacińskim XV-wiecznym tłumaczeniu to Biblia Leopoldy, zwana też Szarffenbergowską z 1561 r. Do niedawna w użyciu była najpopularniejsza przez

wiele wieków katolicka Biblia ks. Wujka (całość wydana w 1599 r.). Dzisiaj najczęściej używana jest Biblia Tysiąclecia, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, które opracował Zespół Bibliistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Wydawnictwa Pallottinum, zawierające Imprimatur i Słowo wstępne Papieża Jana Pawła II (11 lutego 1999 r.) oraz Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski (31.05.1965 r.). Ta Święta Księga zawiera Stary Testament, który składa się z 46 ksiąg, które umownie podzielono w oparciu o ich treść na trzy grupy:

- **Księgi historyczne**, 21 Ksiąg: Pięcioksiąg Mojżesza, Księga Jozuego, Sędziów i Rut, po dwie Księgi: Samuela, Królewskie i Kronik, oraz Księgi: Ezdrasza, Nehemiasza, Tobiasza, Judyty, Estery i dwie Księgi Machabejskie.

- **Księgi dydaktyczne**, 7 Ksiąg: Hioba, Psalmów, Przysłów, Koheleta, Pieśni nad Pieśniami, Mądrości i Syracha.

- **Księgi profetyczne**, 18 Ksiąg: Izajasza, Jeremiasza z Lamentacjami, Barucha, Ezechiela, Daniela oraz dwunastu Proków Mniejszych.



Różaniec... pobożnie odmawiany, przyczynia się do dobra nie tylko poszczególnych osób, ale i całych społeczeństw.

Papież Leon XIII

Nowy Testament, który składa się z 27 Ksiąg:

- **Cztery Ewangelie** - zapis życia i nauczania Jezusa Chrystusa według świętych Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.

- **Dzieje Apostolskie** - Księga opisująca początki Kościoła po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, ukazane na tle działalności niektórych Apostołów.

- **Księgi dydaktyczne** - zbiór listów pisanych przez Apostołów: 13 listów Pawła z Tarsu; List do Hebrajczyków (powstały prawdopodobnie w środowisku pawłowym, skierowany do jednej z gmin judeochrześcijańskich, prawdopodobnie w Jerozolimie: 7 listów powszechnych (św. Jakuba, 1 i 2 św. Piotra, 1,2 i 3 św. Jana oraz św. Judy Tadeusza).

- **Apokalipsa**, zwana też Objawieniem Świętego Jana - Księga prorocka.

Otwieraj Biblię, gdy...

wszystko jest dobrze:

Psalm 33 oraz 1 List do Tymoteusza 6, List Jakuba 2, 1- 17;

- **rozpoczynasz jakieś nowe zadanie:**

Psalm 1 oraz Przypowieści Salomona 16;

- **chcesz właściwie postąpić wobec bliźniego:**

List do Rzymian 12;

- **martwisz się o członków rodziny:**

Psalm 121 i Księga Izajasza 40;

- **jesteś zniechęcony:**

Psalmy 23, 42, 43;

- **wokół szerzy się zło:**

2 List do Tymoteusza 3 i List do Hebrajczyków 13;

- **twoi przyjaciele odwrócą się od ciebie:**

Ewangelia św. Mateusza 5 i 1 List do Koryntian 13;

- **nachodzą cię pokusy:**

Psalmy 15, 19, 139, Ewangelia św. Mateusza 4, List Jakuba 1;

- **wszystko cię zniechęca:**

Psalmy 34,71;

- **nie możesz zasnąć:**

Psalmy 4, 56, 130;

- **wplątałeś się w jakiś zatarg:**

Ewangelia św. Mateusza 18, List do Efezjan 4, List Jakuba 4;

- **czujesz się osłabiony:**

Psalm 75, 1 – 7, Ewangelia św. Mateusza 11, 28 – 30;

- **pragniesz odpuszczenia:**

Ewangelia św. Łukasza 15 oraz List do Filemona;

- **jesteś chory lub cierpisz:**

Psalmy 6, 39, 41, 67 oraz Księga Izajasza 26;

- **twoja wiara słabnie:**

Psalmy 126, 146 i List do Hebrajczyków 11;

- **wydaje ci się, że Bóg jest daleko:**

Psalmy 25, 125, 138 oraz Ewangelia św. Łukasza 10;

- **czujesz się osamotniony i niepewny:**

Psalmy 27, 91 oraz Ewangelia św. Łukasza 8;

- **lękasz się śmierci:**

Ewangelia św. Jana 11, 17 – 20 oraz 2 List do Koryntian 5;

- **zgrzeszyłeś:**

Psalm 51, Księga Izajasza 53, Ewangelia św. Jana 3 oraz 1 List Jana 1;

Na co dzień borykamy się z różnymi problemami, chorobą, trudną sytuacją finansową, brakiem pracy, samotnością. W księdze, która powstała przed wiekami znajdziemy pocieszenie, wsparcie i otuchę. Pochylenie się nad Słowem Bożym przez 12 – 15 minut dziennie pozwoli przeczytać Biblię w ciągu jednego roku. Gdy będziemy czytać jeden rozdział dziennie, przeczytanie całości zajmie nam ok. 3,5 roku. a jeden rozdział Ewangelii dziennie pozwoli na jej przeczytanie w ciągu 260 dni. W Piśmie Świętym zobaczymy jak w lustrze, siebie i wszystko, co nas otacza. W Biblii są opisane wszystkie stany człowieka: doświadczenia wiary i niewiary, doświadczenie Bożej pomocy, szczęścia, radości, ale także poczucie opuszczenia, smutku i rozpacz. Czytając o tych doświadczeniach w Piśmie Świętym, odnajdziemy i zrozumimy samego siebie i innych ale także zostaniemy zrozumiani przez najbliższych i umocnieni przez samego Boga.

Pomocą w lepszym i głębszym rozumieniu Słowa Bożego jest w naszej parafii Grupa Biblijna, która zaprasza raz w miesiącu na swoje spotkania formacyjno-modlitewne.

Halina Martowicz

Różaniec trzeba odmawiać dobrze: Nie tylko samym ruchem warg, ale duszą otwartą na kontemplację najbardziej wyrazistych tajemnic z życia Jezusa i Maryji.

św. Jan XXIII

NIECH ŻYJE JEZUS !



„Tak jak pasterz, niosący owieczkę, trzymam Cię blisko mojego serca”

(Iz 40,11)

Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa działające przy naszej parafii w dniu 26 września br. uczestniczyło wraz z księdzem opiekunem Andrzejem Szczepkiem w pielgrzymce dziękczynnej do Przemyśla w 250 rocznicę ustanowienia liturgicznego Święta Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przeżywany jubileusz wspomnianej rocznicy pomaga nam odnowić pamięć o Bożej Miłości do nas i istocie kultu Serca Jezusowego.

Po przyjeździe do Przemyśla zebraliśmy się w auli Wyższego Seminarium Duchownego gdzie powitał nas ksiądz rektor Dariusz Dziadosz i moderator diecezjalny ks. Wiesław Szczygieł. Następnym punktem naszego spotkania było wysłuchanie konferencji ks. Józefa Gawła SCJ ogólnopolskiego duszpasterza Straży Honorowej „Pierwsze piątki miesiąca i ich wpływ na nasze chrześcijańskie życie – jak pogłębić istotę przeżywania pierwszych piątków miesiąca i na nowo podjąć ich praktykę”.

Centralnym punktem naszej pielgrzymki była Msza Święta sprawowana w Bazylice Archikatedralnej. Eucharystii

przewodniczył nasz ks. abp Józef Michalik, który wygłosił również okolicznościową homilię. W oprawę liturgiczną włączyli się członkowie Straży Honorowej. Na zakończenie 16 osób zostało przyjętych do Arcybractwa, złożyli przyrzeczenie i otrzymali medaliki strażowe.

Bezpośrednio po Mszy Świętej uczestniczyliśmy w adoracji Najświętszego Sakramentu. Którą poprowadził moderator diecezjalny ks. Wiesław Szczygieł. Dziękowaliśmy Sercu Jezusowemu za przeżywany jubileusz, za to że z przebitego na krzyżu Serca, pełnego miłości i miłosierdzia zrodził się Kościół, za sakramenty – zwłaszcza Eucharystię.

Po krótkiej przerwie na posiłek, udaliśmy się ponownie do auli WSD, gdzie trzy członkinie Straży Honorowej złożyły świadectwa: z godziny świętej, godziny obecności przy Bożym Sercu oraz ze spotkania formacyjnego Straży. W czasie spotkania formacyjnego słuchaliśmy występów artystycznych zespołu muzycznego dzieci i młodzieży z Kańczugi.

Po zakończeniu wróciliśmy do Sanoka bardzo szczęśliwi, pełni wrażeń i duchowo ubogaceni. Z racji przypadającego w tym roku jubileuszu 250 lecia ustanowienia Święta Najświętszego Serca Pana Jezusa zapraszamy wszystkich chętnych do włączenia się w dzieło rozszerzania kultu Serca Bożego w naszych rodzinach. W naszej parafii spotkania Straży Honorowej odbywają się w każdy I piątek miesiąca po wieczornej Mszy Świętej.

Bogumiła Skórka



Odmawiać różaniec to znaczy pójść do szkoły Maryi i nauczyć się od Niej, Matki i apostołki Chrystusa, jak żyć całkowicie zgodnie z wymaganiami wiary chrześcijańskiej.

św. Jan Paweł II

„ Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nie przez to kim jest lecz przez to czym dzieli się z innymi”

Jan Paweł II

Jako Wspólnota Parafialna, składamy podziękowanie

*Ks. Prałatowi Piotrowi Bukowi,
Księżom Współpracownikom
i Parafianom z Sanok - Posada*

za pomoc materialną przy budowie naszej nowej świątyni.

Ufamy, że dzięki pomocy Bożej, własnym wysiłkom i ludziom wielkiego serca sprostamy temu zadaniu. Udzielona pomoc jest dla nas wielką radością, gdyż jesteśmy świadomi, że nawet drobne uczynki są wielkie i wspaniałe, kiedy spełniamy je z potrzeby serca.

Niech staropolskie Bóg zapłać będzie wyrazem naszej stokrotnej wdzięczności, za okazaną dobroć i hojność.

Pamiętajmy, że „Nigdy nie jest tak, żeby człowiek, czyniąc dobrze drugiemu, tylko sam był dobroczyńcą. Jest równocześnie obdarowywany, obdarowany tym, co ten drugi przyjmuje z miłością.”

Pełknie; Roku Pańskiego 2015



*X. Wiesława
Dulęba*

Różaniec jest przedłużeniem Zdrowaś Maryjo, którym można uderzyć, zwyciężyć i zniszczyć wszystkie piekielne moce.

św. Jan Bosko

Zamyślenia eschatologiczne



Październik to miesiąc w którym wielu z nas myśli już o listopadowym święcie. Jesienne dni to dobry czas, aby przygotować się do wspomniania o swoich najbliższych, którzy odeszli. Październikowe popołudnia często spędzamy na sprzątaniu grobów, myślimy nad zakupem odpowiednich kwiatów i zniczy. Wszystkich Świętych to dzień w którym wspominamy zmarłych.

1 listopada to szczególny czas dla każdego człowieka, a święto to obchodzone jest nie tylko w krajach chrześcijańskich ale we wszystkich zakątkach świata.

Dzień Wszystkich Świętych wywodzi się z kultu, jakim zostali otoczeni zmarli męczennicy. Na początku święto to było obchodzone 1 maja, jednak w 731 roku papież Grzegorz III przeniósł tą uroczystość na dzień 1 listopada, a ponad 100 lat później Grzegorz VI uznał ten dzień za święto Wszystkich Zmarłych Kościoła Powszechnego. Dla nas żyjących winien to być dzień nadzwyczaj radosny, gdyż w tym dniu dzwonią dzwony, rozbrzmiewają organy, w porównaniu do 2 listopada,

gdzie obchodzone są Zaduszki i panuje całkowicie odmienny nastrój.

W Kościele nie słychać instrumentów, wierni modlą się za dusze w czyśćcu, księża odprawiają Msze św. w czarnych szatach i wymieniają nazwiska zmarłych na tzw. wypominkach. Uroczystość Wszystkich Świętych to dzień w którym Kościół przypomina nam żyjącym, że wszyscy święci w niebie nie są tylko naszymi łącznikami pomiędzy Bogiem, ale my sami musimy brać z nich przykład, aby żyć godnie tutaj na ziemi, aby po śmierci dostąpić zbawienia.

W Polsce 1 listopada to jedno z ważnych świąt o bardzo wyjątkowym charakterze. W tym dniu ludzie odwiedzają groby swoich bliskich, podróżują po całym kraju. Na znak pamięci zapalamy znicze i świeczki na nagrobkach oraz składamy kolorowe wiązanki. Jest to czas w którym oddajemy się zadumie i refleksji nad śmiercią. Spośród rozmaitych obrzędów i zwyczajów jakie istniały od ponad setek lat do dnia dzisiejszego nie pozostało ich zbyt wiele. Jednak to co łączy nas z dawnymi ludźmi to pamięć o bliskich których nie ma już przy nas.

Różaniec jest duchową "bronią" w walce ze złem, z wszelką przemocą, w zmaganiach o pokój w sercach, rodzinach, społeczeństwie i na świecie."

Benedykt XVI

Początek listopada to czas, gdzie przenikają się światy żywych i umarłych, tak było przed tysiącami lat i tak jest też teraz. Nasi przodkowie obchodzili tzw. Słowiańskie Dziady znane niektórym dzięki Adamowi Mickiewiczowi. Święto to odprawiano 31 października na 1 listopada i nawiązywano kontakt ze zmarłymi. Znane głównie w rejonach wschodniej i środkowej Polski oraz na Litwie. W tym dniu ludzie ucztowali na grobach swoich krewnych, rozstawiali garnki z miodem, jajka, kaszę oraz napoje alkoholowe. W naszym kraju jeszcze na początku XX wieku szczególną czcią otaczano żebraków i tzw. proszalnych dziadów, którzy siedzieli zazwyczaj przed wejściem do kościołów i na cmentarzach. Na uroczystość Wszystkich Świętych gospodynie wypiekały małe chlebki pospolicie nazywane powałkami lub heretyczkami, które były pieczone prze świętem, gdyż wierzono, że 1 listopada dusze zmarłych wracały do swoich domów i nie wolno było rozpałać ognia, ponieważ piec był ulubionym miejscem w którym przebywały duchy.

Według tradycji gospodynie wypiekały tyle chlebków ilu było zmarłych w rodzinie, później wręczano je żebrakom, gdyż to właśnie oni uchodzili za osoby, które miały kontakt z zaświatami i proszono ich o modlitwę za zmarłych. Kolejnym zwyczajem było rozpalanie ognisk, które płonęły na rozstajach dróg i wskazywały kierunek wędrującym duszom oraz mogły przy nich się ogrzać.

2 listopada to Dzień Zaduszny w którym wspominamy zmarłych. Modlimy się za wszystkich, którzy odeszli z tego świata, lecz nadal przebywają w czyśćcu i proszą o modlitwę, by dostąpić zbawienia.

W innych krajach również obchodzone jest święto Wszystkich Zmarłych. Nasi zachodni sąsiedzi Niemcy obchodzą to święto podobnie do nas. Odwiedzają groby bliskich, zapalają świece i stroją nagrobki kwiatami, W Niemczech 1 listopada to tzw. cichy dzień, gdyż nie można w niektórych landach organizować hucznych zabaw. Podobnie uroczystość wygląda we Francji, jednak Francuzi nie zapalają zniczy. W innych częściach Europy również obchodzony jest Dzień Wszystkich Zmarłych. W Portugalii także odwiedza się groby bliskich, jednak Portugalczycy mają nieco inne tradycje, bardziej przypominające amerykańskie Halloween. Zwyczaj „Pao-por-Deus” czyli” chleb dla Boga” wywodzi się z pogańskiego kultu. Tego dnia dzieci w grupach chodziły od domu do domu, śpiewając piosenki i prosząc o smakołyki. W Hiszpanii zamiast tradycyjnych zniczy zapala się elektryczne lampko. Cmentarze odwiedzają głównie starsze osoby ubrane na czarno. W niektórych rejonach Hiszpanii rozpala się ogniska, aby

mogły wykazać zmarłym drogę do domu i przy których piecze się kasztany.

Ekwadorczycy święto to spędzają głównie przy suto zastawianym stole. Jędzą tradycyjne potrawy chleb guagua oraz piją colada morada – napój z fioletowej kukurydzy, jeżyn i innych owoców. Indianie odwiedzają groby i przynoszą potrawy, wierząc, że dopiero wtedy, kiedy zmarli zaspokoją głód, to wówczas będą mogli sami ucztować. Przy grobach grają w kości, po to, aby porozmawiać ze zmarłymi.

W Meksyku święto nazwane El Dia de los Mueustos podzielone jest na dwie części. Pierwsza obchodzona 31 października i poświęcona zmarłym dzieciom. Druga zaś 1 i 2 listopada i dotyczy dorosłych. Panuje tutaj nastrój zabawy i wesołości. Meksykianie odwiedzają cmentarze, kładą na grobach kwiaty, znicze i żywność. Zdobia je kwiatami, owocami, kaczidłkami, kolorowo ubranymi szkieletami i zdjęciami bliskich zmarłych. Przy ołtarzach spożywają Chleb Zmarłych, który przedstawia czaszki, kości lub zwierzęta. Na grobach dzieci kładzie się zabawki.

W Japonii święto nosi nazwę Obon i obchodzone jest w czasie czterech letnich dni około połowy sierpnia. Według Japończyków w tym czasie dusze zmarłych powracają na ziemię. Na progach domów wystawiane są latarnie tzw. mukaebi czyli ognie powitalne. Na ulicach i przed świątyniami odbywają się rytualne tańce Bon- Odori, dzięki którym dusze mają powrócić w zaświaty. Ostatniego dnia ludzie kładą na wodzie papierowe lampiony, które mają wskazać drogę duchom.

W Stanach Zjednoczonych obchodzone jest Halloween. Zwyczaj ten został zapożyczony z kultury celtyckiej. Symbolem tego dnia jest dynia z wydrążonym środkiem i umieszczoną w środku świeczką. Dzieci i młodzież zakładają maski i kostiumy i chodzą od domu do domu z pytaniem Cukierek albo psikus?”

Wszystkich Świętych to święta obchodzone na całym świecie i dla każdego społeczeństwa jest bardzo ważne. Wszyscy ludzie niezależnie od wyznawanej wiary pragną być blisko tych, których nie ma już na tym świecie. W tym dniu powinniśmy się zastanowić nad życiem i śmiercią. Pamiętajmy w tym dniu szczególnie o modlitwie, nie tylko za naszych najbliższych ale zatrzymajmy się nad grobem, o którym wszyscy zapomnieli, zmówmy modlitwę i zapalmy świeczkę.

Dominika Czerwińska

Różaniec to tańców bezpieczeństwa na stromej skale szczytów górskich. Nie wolno się zatrzymywać na żadnej tajemnicy. Trzeba iść dalej. Bo pełnia życia jest u szczytu...

Ks. Stefan Kard. Wyszyński

Dzień Skupienia Rycerstwa Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej w Kosinie

„Niepokalana najkrótszą i najpewniejszą drogą do Boga”

Na jesienny Dzień Skupienia Rycerstwa Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej, Zarząd Diecezjalny MI wybrał Kosinę k/Łańcuta.

W sobotę 19 września 2015 r. w godzinach porannych Rycerze Niepokalanej z Rejonu Sanockiego i osoby współpracujące z Stowarzyszeniem z takich parafii jak: Sanok Fara, Sanok oo. Franciszkanie, Sanok Parafia Chrystusa Króla, Sanok NSPJ Posada, Zagórz, Parafia Strachocina i Parafia Górki – 50 osób, z Bożym Błogosławieństwem udali się z pielgrzymką autokarową do Kosiny. Opiekunem duchowym pielgrzymki był nasz opiekun Rycerstwa ks. Wojciech Szarek. W Kościele Parafialnym pw. Świętego Stanisława Biskupa w Kosinie serdecznie przywitał wszystkich zebranych – 120 osób z różnych parafii – ks. Prałat Proboszcz Wiesław Twardy. Następnie kilka Stowarzyszeń prezentowało swoją działalność. Spotkaliśmy się po raz pierwszy w Kościele Parafialnym w Kosinie, gdzie zachwyił nas widok Głównego Ołtarza – pięknie wyeksponowanej kamiennej rzeźby „Ostatniej Wieczerzy” umieszczonej nad Tabernakulum. Wyżej śliczny, złożony obraz Matki Bożej Ostrobramskiej. Wokół na wysokości cztery duże figury Aniołów w pozycji uniżenia, uwielbienia i modlitwy. To jest przepiękny widok i niezwykle odbiór widza, wyjątkowej sceny – sytuacji – wydarzenia – „Ostatniej Wieczerzy.”

Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie tutejszy rodak ks. Marek Sieniawski poprowadził modlitwę różańcową – część Radosną Różańca Świętego, a następnie wygłosił konferencję. Ks. Marek mówił: „Matka Boża w swoich objawieniach w La Salette, Lourdes, Fatimie mówi, prosi i wzywa do nawrócenia i do odmawiania modlitwy różańcowej. Należy nawracać się każdego dnia, nieustannie. Musi się dokonywać mocne postanowienie poprawy i zerwanie z grzechem. Mamy zachować duszę nieskalaną aż po życie wieczne. W swojej konferencji ks. Marek mówił, że 2016 rok w Kościele zostanie ogłoszony przez Ojca Świętego Franciszka - Rokiem Miłosierdzia. Miłosierdzie zobowiązuje. Przez Maryję Niepokalaną możemy wyprosić u Pana Boga wiele Łask, ponieważ Pan Bóg niczego Maryi nie odmówi, tylko trzeba ufać. Aby zrozumieć Maryję trzeba ją bardzo kochać, tak jak kocha małe dziecko – bezgranicznie. Tylko małe dzieci uczą pokory i zaufania we wszystkim. Osoby, które są zakochane w Maryi Niepokalanej nienawidzi sza-

tan, bo on nienawidzi Niepokalanej, która się poczęła bez grzechu pierwotnego. Maryja Niepokalana depcze głowę węża piekielnego. Jeżeli szatan nas atakuje to dobry znak, że nasza dusza jest dużo warta, jest wysadzana drogocennymi klejnotami. Zatem nie zniechęcajmy się przeciwnościami, bo one nas tylko hartują i jako Rycerze Niebieskiej Hetmanki idźmy zwalczać zło – Miłością i Miłosierdziem, bowiem miłosierni Miłosierdzia dostąpią. Maryja posyła nam Pomocników – Aniołów, którzy idą razem z nami. Nigdy nie jesteśmy sami. Mamy słuchać Słowa Bożego, żyć Nim, zachować Go jako swoje i nieść innym ludziom. W modlitwie różańcowej rozważajmy tajemnice życia Pana Jezusa i Maryi. Wszystko czynimy na jak największą chwałę Bożą i Maryi Niepokalanej. Ks. Marek zakończył swoją piękną konferencję słowami: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca, który jest w Niebie”

O godzinie 11:15 rozpoczęła się koncelebrowana Msza Św. Pod przewodnictwem ks. Proboszcza Wiesława Twardego, który w Homilii powiedział: „Po Panu Bogu Maryja Niepokalana wyróżnia się od wszystkich istot ziemskich i Niebieskich. Ma potężną moc i siłę. Szatan chce złapać ludzi szczególnie tych, którzy są wartościowi, mądrzy, bardzo potrzebni Bogu i światu. Pan Bóg natomiast szuka człowieka, nie pozwoli mu się zgubić, zależy Mu na dobru człowieka i naszym Zbawieniu. Ta walka doba ze złem trwa od początku Stworzenia Świata. Zły duch zadręcza człowieka, oskarża go, zniewala jego serce przez różne nałogi, czyni bardzo upadłym i rozdartym. Ludzkość została przyduszona złem, gdyby nie Święta Opatrzność Boża, która nieustannie czuwa nad światem i człowiekiem. Moc Boga – Stwórcy Nieba i Ziemi i Maryja Niepokalane Poczęcie – to zwycięstwo nad szatanem. Maryja jest inną niż pierwsza Ewa, nie dała się skusić szatanowi. Niepokalana jest wyposażona w pełnię łask, otwiera Swoje Święte Ręce aby rozdawać łaski, które wyprasza dla nas u Boga. Z Matką Bożą zostaniemy ocaleni z każdego niebezpieczeństwa. Z Maryją jest tylko pokój, radość i szczęście. Ona jest naszą Panią, Królową, Przewodniczką i zawsze zwycięża. Kochajmy Pana Boga i Niepokalaną, Którzy nas pierwsi ukochali. Za Ich Miłość, oddajmy Im naszą Miłość. Ks. Proboszcz na zakończenie wypowiedział słowa modlitwy: „O Niepokalanie Poczęta – módl się za nami. Matko – pomóż, ratuj, bądź z nami w każdym czas”

Oby różaniec był coraz bardziej odkrywany i ceniony jako modlitwa chrystologiczna i kontemplacyjna.”

św. Jan Paweł II

Na zakończenie Mszy Św. miejscowy artysta, Pan Wiesław Bieniasz ofiarował ks. Proboszczowi obraz – grafikę św. Maksymiliana Kolbe i białą różę, taki sam upominek otrzymał ks. Marek Sieniawski.

Po zakończonej Eucharystii wszyscy udaliśmy się do Domu Kultury na posiłek. Po obiedzie młodzież z Kosiny pod przewodnictwem ss. Rycerstwa Niepokalanej wystawiła pantonimę o postępowaniu młodzieży. Najpierw ukazali złe zachowanie, a następnie Pan Jezus i Niepokalana stają na drogach ich życia i następuje diametralna przemiana w piękne, dobre, mądre, prawie idealne życie. Po inscenizacji ofiarowaliśmy młodemu Rycerzom z Kosiny figurkę Maryi Niepokalanej, aby była dla nich Wzorem, Ideałem i Przewodniczką w całym ich życiu.

Następnie słowo do nas wygłosił ks. Prałat Jan Rybak, który był wikariuszem w naszej Parafii na Posadzie około 1960 r. Przedstawił postać Bł. O. Achillesa, który urodził się w Kosinie 18 marca 1911 r., a w roku 1943, w wieku 33 lat jako proboszcz Parafii Pierszoje, wiedząc co go czeka, ze słowami na ustach: „Gdzie są owce tam musi być także pasterz”, ze swoim wikariuszem dobrowolnie dołączyli do aresztowanych mieszkańców wioski, którzy mieli być spaleni. Tylko oni zostali męczeńsko zgładzeni, mieszkańcy zaś zostali skierowani na przymusowe roboty w okolicy Mińska. Mógł ocalić swoje życie, ale wierny wskazaniom Chrystusa zdecydował się cierpieć razem z Parafianami. Panu Bogu i Niepokalanej niech będą dzięki za tak heroicznym świątków wiary i miłości. 13 czerwca 1999 r. w Warszawie, obecnie Wielki Święty Jan Paweł II ogłosił Sł. Bożego O. Achillesa Józefa Puchałę – Błogosławionym. Każdego dziewiątego dnia miesiąca parafia-

nie w Kosinie gromadzą się na Nowennie do Bł. Achillesa, aby za jego wstawiennictwem wypraszać u Boga potrzebne łaski. Koronką do Miłosierdzia Bożego zakończyło się spotkanie Rycerzy Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej w Kosinie. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Łańcucie, odwiedzając i modląc się w Kościele Farnym. Pielgrzymowały z nami osoby dorosłe, jak również dzieci i młodzież studiująca i pracująca. Młodzi ludzie patrząc na postępowanie i zachowanie dorosłych uczą się jak mądrze i dobrze żyć, bowiem „Słowa pouczają a przykłady pociągają.” Ufamy, że nasze pielgrzymowanie wyda błogosławione owoce, które już są widoczne.

Dziękowaliśmy Panu Bogu, Niepokalanej i ludziom, których Pan Bóg postawił na naszej drodze życia za święty czas naszego pobytu w tej pięknej miejscowości, wybranej i naznaczonej przez Pana Boga przed laty narodzinami na ziemi, a następnie w Niebie Bł. o. Achillesa. Słowa wdzięczności kierujemy do ks. Wojciecha Szarek.

Umocnieni, ubogaceni i zbudowani Bożym Słowem, Bożą i ludzką Miłością i gościnnością, z radosnymi sercami powróciliśmy późnym popołudniem do naszych domów, aby głosić i dawać świadectwo o Jezusie Chrystusie Zmartwychwstałym, Jego i naszej Matce Maryi Niepokalanej, w naszych rodzinach, środowiskach, wszędzie tam gdzie nas Pan Bóg pośle, wiedząc że do ludzi trzeba iść z duszą bogatą w Miłość – bowiem źródłem Miłości jest sam Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

Henryka Tymoczko



Podajcie mi moją broń – mówił Ojciec Pio, gdy czuł, że traci siły w walce ze złem. – Tym się zwycięża szatana – wyjaśniał, biorąc do ręki różaniec.

św. o. Pio

Jaka jest miara naszej miłości?

Święty Łukasz Ewangelista zapisał takie słowa: „Jezus powiedział do swoich uczniów: „Powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają”. (Łk 6, 27-38)

Ta Ewangelia i stawia naglące pytania o nasze relacje z innymi ludźmi. Kochać, żyć dobrze, modlić się i czynić dobrze tym, z którymi nasze relacje są trudne, bardzo trudne. Wiem jedno, jeśli modlimy się o dobro dla naszych wrogów, nieprzyjaciół, tych którzy nas zranili, być może oni tak szybko się nie zmieniają, zmieniamy się jednak my sami. Modlitwa przemieni nas na tyle, że już nie będziemy potrafili ”odpłacić” za doświadczone zło złem. Przerwiemy spiralę wzajemnej niechęci, wrogości, obłudy przynajmniej po swojej stronie. Nieraz mówimy ” ja do niej/niego nic nie mam, ale niech mi w drogę nie wchodzi, nie chcę jej/jego widzieć, spotkać, rozmawiać, kontaktować się w jakikolwiek sposób”. Zranieni, skrzywdzeni obawiamy się kolejnej rany i tego, że możemy utracić z trudem wypracowaną równowagę i wybuchnąć złymi emocjami, agresją. Trudno jest kochać tych, którzy nie są nam życzliwi, robią nam przykrości, szkodzą nam, są naszymi i wrogami, zapominając o sobie, o własnym poczuciu krzywdy, żalu i sprawiedliwości. W takich sytuacjach słowo „kochać” wydaje się nam na wyrost. Zwykle bylibyśmy w stanie zdobyć się jedynie na tolerowanie tej osoby, milczącą akceptację, ale miłość? Przecież to uczucie z najwyższej półki i zarezerwowane dla wyjątkowych osób, a Jezus chce bym je tak po prostu to ofiarowała „byle komu”. Przecież w miłości jest tyle treści, tyle odpowiedzialności, tyle wyrzeczeń, tyle cierpliwości, uczuć, czułości. To wszystko mam ofiarować wrogowi? Czy to nie przesada? Rodzi się niezgoda na coś takiego. Gdzieś budzi się poczucie, że w pewien sposób profanuje to wyjątkowe uczucie. Dochodzę wówczas do wniosku, że ta nauka, to przykazanie, jest za trudna dla mnie i najzwyczajniej nie dam rady. Co więcej, nie chcę tego. Pan nie wzywa nas do niczego niemożliwego do zrealizowania. Nie patrzy z daleka na nasze bezskuteczne wysiłki, z pobłażliwym uśmiechem, kiwając głową nad niepowodzeniami. Nie stawia oczekiwań, o których z góry wie, że ich nie spełnimy. Przeciwnie – uczy, pomaga łaską, daje swojego Ducha z Jego darami. I oczekuje owoców. Sam za nas, nie wykona tej części zadania, która należy do nas.

My musimy chcieć i od tego powinniśmy wszystko zacząć. Przedstawmy Jemu na osobistej modlitwie tych wszystkich, których postawił na naszej drodze, a zwłaszcza tych, których nie potrafimy, nie umiemy, a może wręcz nie chcemy kochać, tak jak On o to prosi. Człowiek jest istotą społeczną i najlepiej czuje się w relacjach, gdzie panuje równowaga, gdzie daje ale i otrzymuje, a sami wiemy, że lubimy więcej otrzymać niż dać, bo to jest zdecydowanie przyjemniejsze. Jezus pokazuje jednak, że nie ma równowagi, że nie powinniśmy oczekiwać niczego w zamian od innych. Nie powinniśmy oczekiwać, a tym bardziej wymagać wzajemności za swój uśmiech, za dobry uczynek, za dobre słowo, za codzienną życzliwość, za ofiarowany czas. Owszem, nie możemy rozliczać się emocjonalnie z innymi, ale też nie możemy udawać życzliwości i sympatii. Mamy wspierać potrzebujących. Mamy dawać od siebie więcej, niż tego ktoś od nas oczekuje. To nie są puste słowa, które tylko wypowiadamy, to jest sens życia.

Okazywać miłosierdzie każdemu. Każdemu a więc i „komuchowi”, który dzisiaj z taką żarliwością odmawia różaniec a jeszcze niedawno wymachiwał sztandarem na wiecu. On ma prawo się nawrócić i zasłużył na miłosierdzie samego Boga.



Prosta a wzniosła zarazem modlitwa – to różaniec święty.

św. Maksymilian Maria Kolbe

Dlaczego ja, człowiek, mam mu go odmówić? Czyżbym była większa niż Bóg? Czy znam serce nawróconego, tak jak Bóg? Czy Bóg odmówił mi miłosierdzia? Nieustannie go doznaje. To, że dziś jeszcze tu jestem, to wielki znak Bożego Miłosierdzia, bo wciąż mogę się nawrócić, uwierzyć prawdziwie i głęboko Ewangelii Jezusowej. A my dla innych – jakim jesteśmy znakiem? Jeśli gardzę kimś, kto ma odmienne poglądy, to czy to znak miłości? Jeśli lekceważę człowieka, tylko dlatego, że czyta „niepoprawną” gazetę lub słucha innej telewizji niż ja, czy to znak miłości? Jeśli z góry traktuję kogoś, kto mocno upadł, zgrzeszył, to czy to jest znak miłości? Każdy może pobrać, zgubić drogę, nawet jeśli teraz jest siebie pewien, jest blisko Boga. Przecież Piotr zaczął tonąć jak był blisko Jezusa, a nie przy łodzi. Czy ja dodatkowo nie zasłaniam szukającemu światła? Przecież mam być świeczką na świeczniku, a często pogubionemu człowiekowi chowam światło albo nie mam czym błysnąć. Nie sądzić drugiego, nie potępiać człowieka, wybaczać i kochać. To są znaki miłości. Osądzać i potępiać czyny, nie ludzi. Taka ma być miłość tych uczniów Jezusa, którzy Go rzeczywiście słuchają, którzy starają się ze względu na Niego realizować dzień za dniem praktycznie, a nie tylko w ustnych deklaracjach, przykazanie miłości bliźniego, każdego bliźniego!

Jaka jest ta nasza malutka miłość....?

Może wciąż nie zaliczamy się do tego grona uczniów, którzy uważnie słuchają i są posłuszni, temu co usłyszą od Pana. Może nieudolnie, może trochę chaotycznie, może gubiąc się czasami po drodze, zatrzymując się za długo nad wątpliwościami, ale się staramy dorównać do Jezusa, by stać się tacy jak On. Może potrzeba wysypać z naszych uszu piasek i wylać z nich wodę, aby w końcu do nas dotarło przez kogo i do czego jesteśmy wybrani i wezwani? Na koniec będziemy sądzeni z miłości. Tylko z niej. Czy to nie przeraża? A może to właśnie największa szansa na życie wieczne? Nie z modlitw, nie z adoracji, nie z postów, nie z wiedzy ale właśnie z miłości. Jeśli nasze modlitwy, adoracje, posty czy zgłębianie teologii nie prowadzą nas do większej praktycznej miłości miłosiernej drugiego, to komu się one przydają? Czyż w ten sposób nie gorszymy innych? Bo cóż to za praktyka, której owocem jest pogarda, złość, odrzucenie, brak szacunku. Pełni pychy stajemy się zwykłymi antyświadkami miłości. Ileż to razy zadaję Panu na modlitwie pytanie: „i jak ja mam jego, ją kochać? Jak w tej konkretnej sytuacji mam realizować przykazanie miłości bliźniego?” Nic nie muszę, ale chcę, choć jeszcze nie zawsze potrafię.

Nie chodzi o przetrwanie

Człowiek z natury swojej kieruje się całe życie jedną zasadą, zdobyć i utrzymać. Oczywiście powtarza tę zasadę wielokrotnie, gromadząc wokół siebie coraz to nowe rzeczy, zdobywając wykształcenie, pracę, stanowiska i szereg innych sobie znanych wartości. Podobnie zachowuje się w kwestii swojej duchowości. Znaleźć sens istnienia, wiarę i przetrwać duchowo wśród wszystkich zawirowań życia i jego przeciwności. Powinniśmy sobie jednak uświadomić jedno. Przetrwanie nie jest głównym zadaniem Kościoła. Jego zadaniem jest ewangelizacja. Moim zadaniem, i każdego członka Kościoła, jest ewangelizacja. Gdziekolwiek toczy się moje życie i niezależnie od tego z kim przyszło mi dzielić każdą chwilę dnia, moje życie jest szansą na zanieśenie Jezusa właśnie tam, gdzie jestem. Mogę być jedyną ewangelią, jaką przeczytają ludzie, z którymi przyszło mi bywać na co dzień. Przez ten fakt jest to moje życie ciągłym wezwaniem do stawiania sobie pytania o moją wiarę, jaka ona jest, o własne nawrócenie i wracanie do momentów, w których doświadczyłam Bożej bliskości i opieki, bo wierność karmi się pamięcią. Spotykam się z ludźmi, którzy deklarują się jako osoby niewierzące, mimo, że większość jest ochrzczona i pochodzi z chrześcijańskich rodzin. Są zrażeni do wiary przez barak świadectwa bliższych lub najzwyczajniej nigdy jej nie odkryli. Jednocześnie doświadczam wielkiej życzliwości od tych ludzi, ich troski, pomocy i otwartości. Zwykle mimo tej niechęci do wiary jest w tych ludziach pragnienie duchowości. To jest moment, w którym sobie uświadamiam, jak cenna jest łaska wiary, jaką siłę i pokój serca przynosi Jezus. Z tego rodzi się pragnienie, żeby ci, którzy są mi w jakiś sposób bliscy, też Go poznali. Staram się więc dawać świadectwo wiary. Nie jest to łatwe, niestety ze względu na brak odwagi i strach przed osądzeniem. Nie sposób zaprzeczyć, że jesteśmy chrześcijańskim narodem. Nasza spisana historia zaczyna się od chrztu w 966 roku i ma wielu świadków wiary po dziś dzień. Jednocześnie nieustannie zderzam się z rzeczywistością bardzo antychrześcijańską, pochodzącą z różnych środowisk, również z samego Kościoła. Mam więc dwa wyjścia: albo uznać, że lepiej nie będzie i trzeba się teraz tylko zakonserwować i jakoś dotrwać do końca, albo wzrastać w wierze na bazie tego duchowego dziedzictwa, stanąć na ramionach gigantów (jak to określił Isaac Newton) tak, aby móc słowem i świadectwem głosić Ewangelię. Druga opcja zdecydowanie mniej pachnie formaliną.

Halina Lech

Jak bardzo modlitwa różańcowa cieszy Niepokalaną.

św. Maksymilian Maria Kolbe

Koronka do Najświętszych ran Pana Jezusa



Jest wiele modlitw i koronek które odmawiamy błagając Boga o Miłosierdzie. Jedną z nich jest Koronka do Najświętszych ran Pana Jezusa. Być może nie wszyscy ją znają dlatego pragnę przybliżyć ją na łamach naszej gazety parafialnej. Jezus posłużył się prostą dziewczyną, skromną, ale jednocześnie bardzo szlachetną. By ratować świat polecił jej i zachęcał do tej jakże pięknej modlitwy jaką jest owa koronka. Pragnę przybliżyć również czytelnikom postać siostry Marii Marty Chambon.

Siostra Maria Marta Chambon urodziła się we Francji w Croix - Rouge w małej wiosce położonej kilka kilometrów od Chambéry. Miała siostrę i sześciu braci. Rodzice byli bardzo pobożni, służbę Bogu stawiali nade wszystko. Na chrzcie otrzymała ona imię Franciszka. Była osobą niepiśmienną, żyła w duchu posłuszeństwa i prostoty. Całe jej wykształcenie ograniczyło się do ustnej znajomości katechizmu. W wieku 9 lat w Wielki Piątek podczas adoracji Krzyża zobaczyła Jezusa zakrwawionego i poranionego. Było to dla niej wielkim przeżyciem. W jej sercu zrodziło się pragnienie otaczania czią męki Pańskiej. Już od najmłodszych lat każdej nocy długo klęczała modląc się żarliwie. Bóg szczególnie ją sobie upodobał, aby ukazała całemu światu oddanie Świętym ranom Naszego Pana Jezusa Chrystusa. „Oto źródło z którego wszystko powinniście czerpać.”- powiedział Jezus pokazując jej swoje rany. 29 kwietnia 1863 roku Franciszka została przyjęta do nowicjatu i wraz z białym welonem otrzymała imię

Maria Marta. 15 miesięcy później w święto Matki Bożej Anielskiej 2 sierpnia 1864 roku zakonnica poświęciła się Jezusowi przez śluby wieczyste. Miała wówczas zaledwie 23 lata. Siostra Maria Marta doświadczyła wiele chwil bliskości z Panem w czasie których nauczał ją, prowadził i pocieszał. Sprawił również, że zaznała cierpienia drogi krzyżowej, ubóstwa i samotności, ale dał jej również siłę i radość uczestniczenia w ratowaniu świata. Była poddawana różnym trudnościom, ale wszystko wykonywała w cichości serca z modlitwą na ustach. Jezus polecił jej, aby w każdej minucie dnia ofiarowywała Bogu Ojcu Święte Rany. Siostra Maria Marta została wybrana, aby ożywić kult Zbawczych Ran. Pan Jezus odkrywał przez pokorną siostrę całe bogactwo Jego Miłości. Aby zwiększyć gorliwość siostry Marii Marty Pan Jezus wyjaśnił jej wartość tego kultu. Jej życie wzywa do zaufania, do wewnętrznej więzi z Bogiem, do zachwyty nad wszystkim co Jezus czyni dla nas i przez nas. Siostra Maria Marta nosiła wewnętrzne znaki Miłości Ukrzyżowanej. Przez 4 lata jedynym jej pokarmem była Eucharystia. Jezus wyjaśnił jej, że to On sam jest Boską Księgą zawierająca nauki, które kształtują święte dusze. Przez zasługi Świętych Ran Jezus przygarnia tych, którzy się ku Niemu zwracają w każdym momencie swojego życia.



Wszystkie łaski, wszelkie światło czerpałam z tajemnic różańcowych.

Służebnica Boża Paulina Jaricot

Tekst koronki zatwierdzono dekretem Kongregacji do Spraw Wiary w Rzymie 20 marca 1919. Z odmawianiem koronki związane jest 12 obietnic, które Pan Jezus przekazał siostrze Marii Marcie. Oto one:

1. Przyjdźcie do Ran Moich, z sercem pałającym miłością. Przez Rany Moje otrzymacie wszystko, bo zasługa Krwi Mojej jest nieskończonej ceny. Mając Moje Rany i Moje Najświętsze Serce, możecie wszystko wyjednać, Najświętsze Rany dają moc nad Sercem Boga.
2. Kto jest w jakiegokolwiek potrzebie, niech z wiarą i ufnością przychodzi czerpać ustawicznie ze skarbu Mojej Męki, z Moich przebitych Ran. Udzielę wszystkiego, o co Mnie kto prosić będzie przez Moje Święte Rany. Trzeba rozszerzyć nabożeństwo do nich.
3. Moje Rany Najświętsze uświęcają dusze i zapewniają im postęp w dobrym. Z Moich Ran rodzą się owoce świętości. Ci, którzy czcić je będą, dojdą do prawdziwego poznania Mnie.
4. W Moich Ranach zawsze oczyścić się możecie. Rany uleczą wasze grzechowe rany. Moje Rany pokryją wszystkie wasze przewinienia. Nabożeństwo do Moich ran jest lekarstwem na te czasy nieprawości.
5. Wszystkie wasze sprawy, nawet najmniejsze, skoro zostaną zanurzone w Mojej Krwi, nabędą przez to nieskończonej zasługi i sprawią pociechę Mojemu Sercu. Zanurz więc sprawy twoje w Moich Ranach, a będą miały wielką wartość.
6. Ofiaruj mi Rany Moje za grzeszników, bo ja pałam żądzą zbawienia dusz. Za każdym słowem wymówionym przez was w koronce spuszczałam kroplę Krwi Mojej na duszę grzesznika. Grzesznik wyjedna dla siebie nawrócenie przez odmówienie następującej modlitwy: "Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Rany Pana naszego Jezusa Chrystusa na uleczenie ran dusz naszych".
7. Moc Moja jest w Moich Ranach. Posiadając je, potężnym się stajesz i możesz otrzymać wszystko. Masz nawet więcej mocy ode Mnie, bo możesz rozbrajać sprawiedliwość Moją. Moje Święte Rany podtrzymują świat.
8. Mając Moje Rany, macie wszystko. Przez nie dokonywa się gruntownych dzieł; nie przez kosztowanie pociech, ale przez cierpienia. Trzeba się modlić, ażeby znajomość Moich Świętych Ran rozszerzona była po całym świecie.
9. Wezwanie do Najświętszych Ran wyjednywać będą Kościołowi nieustanne zwycięstwa. Powinniście ciągle czerpać z tych źródeł ku triumfowi Mego Kościoła. Trzeba się bardzo modlić za Kościół święty. Dopóki Rany Moje bronić was Będą, nie macie czego się lękać, ani dla siebie, ani dla Kościoła.
10. Gdy doznajecie przykrości lub cierpienie was przygniatą, złóżcie to czym prędzej w Moje Rany, a ból się uciży. Trzeba często przy chorych powtarzać: "O mój Jezu, przebaczenia i miłosierdzia przez zasługi Twoich Świętych Ran". Ta modlitwa ulży duszy i ciału chorego.
11. Gdy ofiarujesz Moje Święte Rany za grzeszników, nie zapominaj czynić tego i za dusze w czyśćcu, bo mało jest osób, które by myślały o przyniesieniu im ulgi. Najświętsze Rany są dla dusz czyścicowych skarbem nad skarby. Ofiaruj twoje cierpienia w połączeniu z Moimi Boskimi Ranami za dusze czyścicowe.
12. Dusza, za życia swego śmiertelnego czciła Rany Pana naszego Jezusa Chrystusa, korzystała z ich zasług i ofiarowała je Ojcu Przedwiecznemu za dusze czyścicowe, będzie miała przy sobie w chwili śmierci Najświętszą Maryję Pannę i Aniołów Pańskich, a Pan Jezus Ukrzyżowany w całym blasku Swej Chwały przyjmie je i ukoronuje wieńcem niebieskim jej czoło.

Zachęcam wszystkich do odmawiania tej koronki i głębszego zapoznania się z historią życia Siostry Marii Marty.

Irena Pitera



Zdrowaś Maryjo jest modlitwą, która nigdy nie nuży.

św. Jan Maria Vianney

„Pielgrzymka Rycerstwa Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej do Niepokalanowa”

Dnia 26 września br., tradycyjnie w ostatnią sobotę poprzedzającą różańcowy miesiąc październik odbyła się Pielgrzymka Róż Żywego Różańca do Sanktuarium Świętego Michała Archanioła i Bł. Ks. Bronisława Markiewicza do Miejsca Piastowego, pod wymownym, apokaliptycznym hasłem: „Wielki znak ukazał się na niebie”. Mimo niesprzyjającej pogody, padał deszcz i było dość zimno, kilka tysięcy wiernych ze wszystkich zakątków Archidiecezji Przemyskiej wzięło w niej udział. Wśród pielgrzymów nie zabrakło sióstr i braci różańcowych z naszej parafii, którzy wybrali się na to modlitewne spotkanie pod opieką ks. Michała Szubry i Pani Doroty Szajna, głównej zelatorki.

Spotkanie rozpoczęło się przy klasztorze SS. Michalitek. Po zawiązaniu wspólnoty, zgromadzeni pielgrzymi odśpiewali Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP oraz wysłuchali konferencji pt. „Wezwanie do nawrócenia w orędziach Maryjnych”, którą wygłosił ks. rektor Tadeusz Musz. michalita z Krakowa. Kaznodzieja odwołując się do objawień Matki Bożej w La Salette, Lourdes, Fatimie i polskim Gietrzwałdzie, podkreślił powracające we wszystkich orędziach odczytywanie znaków czasu i naglącą potrzebę nawrócenia, potrzebę codziennej modlitwy i udziału w niedzielnej Eucharystii i podejmowania postu. Następnie rozpoczęła się procesja różańcowa, w której wierni przeszli odmawiając pierwszą część różańca świętego do Sanktuarium Św. Michała Archanioła i bł. ks. Bronisława Markiewicza, gdzie miały miejsce centralne uroczystości. Mszy Świętej sprawowanej przy ołtarzu fatimskim przewodniczył bp Józef Dąbrowski, michalita, z Diecezji London w Kanadzie, koncelebrowali bp Adam Szal, bp Stanisław Jamrozek z Przemysła i licznie zgromadzeni kapłani. Homilię wygłosił ks. Kazimierz Radzik, Przełożony Generalny Zgromadzenia Św. Michała Archanioła.

We wszystkich rozważaniach przywoływany był św. Jan Paweł II, Jego pasterskie słowa i nauczanie kierowane do rodziców i całych rodzin, wychowania dzieci i młodego pokolenia. Na pewno nie było to przypadkowe, to tutaj w czerwcu 1997 r. Święty Papież nawiedził to Sanktuarium i są tutaj szczególnie pamiątki: Relikwiarz i tablice pamiątkowe. Święty Jan Paweł II był i jest nadal apostołem różańca. Pamiętamy jak sam mocno o tym przekonany, podczas spotkań z zaproszonymi gośćmi w prezencie rozdawał różańce. Wprowadzając kolejną część tej modlitwy – tajemnice światła – bardzo pragnął rozbudzić we wszystkich wierzących nabożeństwo do Matki Bożej, widząc w modlitwie różańcowej wielki ratunek

dla świata. Skuteczność modlitwy różańcowej sprawiła, że Jan Paweł II w „Liście o Różańcu” zwrócił się z apelem: „Patrz na Was wszystkich, Bracia i Siostry wszelkiego stanu, na Was, rodziny chrześcijańskie, na Was osoby chore i w przeszłym wieku, na Was młodzi: weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia”.

Wśród szeroko rozpowszechnionych w średniowieczu bractw pobożnych szczególne miejsce należy się bractwom różańcowym, zakładanym i rozwijanym przez dominikanów. Pierwsze historyczne udokumentowane bractwo różańcowe założył w 1470 r. bł. Alan de Rupe. W 1475 r. takie bractwo w Kolonii założył inny dominikanin, Jakub Sprenger. W Polsce rozkwit bractw różańcowych nastąpił w XVII w., a słynnym ich organizatorem był dominikanin o. Abraham Bzowski. W annałach polskich bractw różańcowych można znaleźć imiona królów i wielkich wodzów, m.in.: Zygmunta Starego, Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego. Kasowane przez zaborców podczas rozbiorów Polski bractwa już się nie odrodziły z XX w. Od połowy XIX w. najbardziej popularną różańcową wspólnotę modlitewną stanowi dzieło – Stowarzyszenie Żywego Różańca, którego inicjatorką była Paulina Jaricot – młoda Francuzka. To stowarzyszenie miało stanowić wielkie zaplecze modlitewne dla założonego przez nią cztery lata wcześniej Dzieła Rozkrzewiania Wiary, służącego misjom: „Najważniejszą rzeczą jest uczynić różaniec modlitwą wszystkich” - napisała wtedy Paulina. To właśnie jej róże różańcowe zawdzięczają swoje powstanie i strukturę. Ona w 1825 r. zaczęła zakładać grupy Żywego Różańca. Były to grupy składające się z 15 osób, z których każda odmawiała codziennie jedną z 15 tajemnic różańcowych. Wkrótce Żywy Różaniec stał się bardzo popularny w całej Francji, a jeden z biskupów, zdumiony religijnym ożywieniem w swojej diecezji, napisał: „Przypisuję to działaniu Żywego Różańca”. Dwa lata po powstaniu Żywego Różańca istniało już 150 grup, a wielu francuskich biskupów przeszczepiło go swoich diecezji. Papież Leon XII w 1827 r. pobłogosławił to dzieło, a Grzegorz XVI wydał dokumenty zatwierdzające Stowarzyszenie Żywego Różańca. Kilka lat po powstaniu Żywego Różańca tylko w samej Francji należało do niego ponad 3 miliony wiernych. Każdy człowiek może znaleźć w ciągu dnia kilka minut, aby odmówić dziesiątek różańca, czyli jedną tajemnicę. Przyłącz się i Ty, ta modlitwa czyni cuda, przekonasz się sam(a).

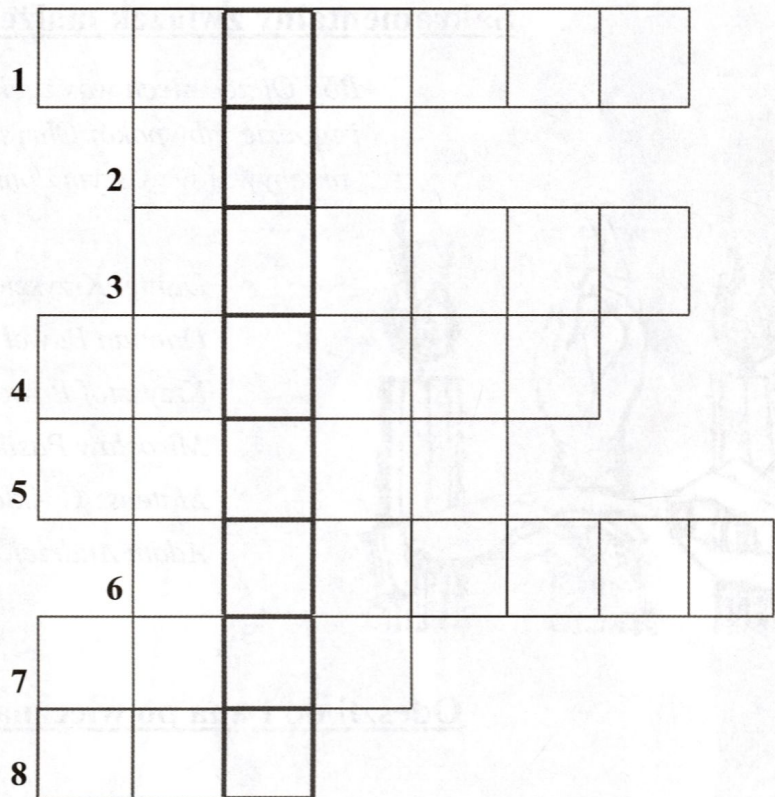
Halina Martowicz

Niech Zdrowaś Maryjo będzie często w ustach twoich, a napełni cię pocieszenie Ducha Świętego

Tomasz a Kempis

Znaczenie wyrazów

1. Obraz lub zdjęcie np. mamy lub dziadka ładnie oprawione i powieszane na ścianie
2. Na głowie byka lub krowy
3. Delikatny deszczyk
4. Urządzenie służące do prania ubrań
5. Metalowy pieniądz, np. złotówka
6. Może być w spodniach lub kurtce, przechowujemy w niej np. chusteczki do nosa
7. Ślepe zwierzątko, żyje pod ziemią
8. Przeciwnieństwo dnia



Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 25 października 2015

"Różaniec jest moją codzienną i umiowaną modlitwą."

św. Jan Paweł II

W miesiącu wrześniu 2015 r.**Chrzest przyjęli:***Tymoteusz Menet**Kornelia Anna Bober**Marcel Alan Zagórski**Izabela Nowak**Zuzanna Alicja Maj*

*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha,
zdrowie ciała i pokój serca.*

Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę.

Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.

**Sakramentalny związek małżeński zawarli:**

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej
i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale
przebywał w waszym domu.*



Daniel Krzysztof Pisaniak i Beata Monika Sarkady

Damian Paweł Fal i Justyna Joanna Maślak

Krzysztof Paweł Pasieka i Elżbieta Grażyna Wilk

Mirosław Pasikowski i Monika Ewelina Jakima

Mateusz Ćwikła i Kamila Kociszewska

Adam Andrzej Kirylejza i Justyna Anna Kuczma

Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

Robert Kazimierz Rakowski

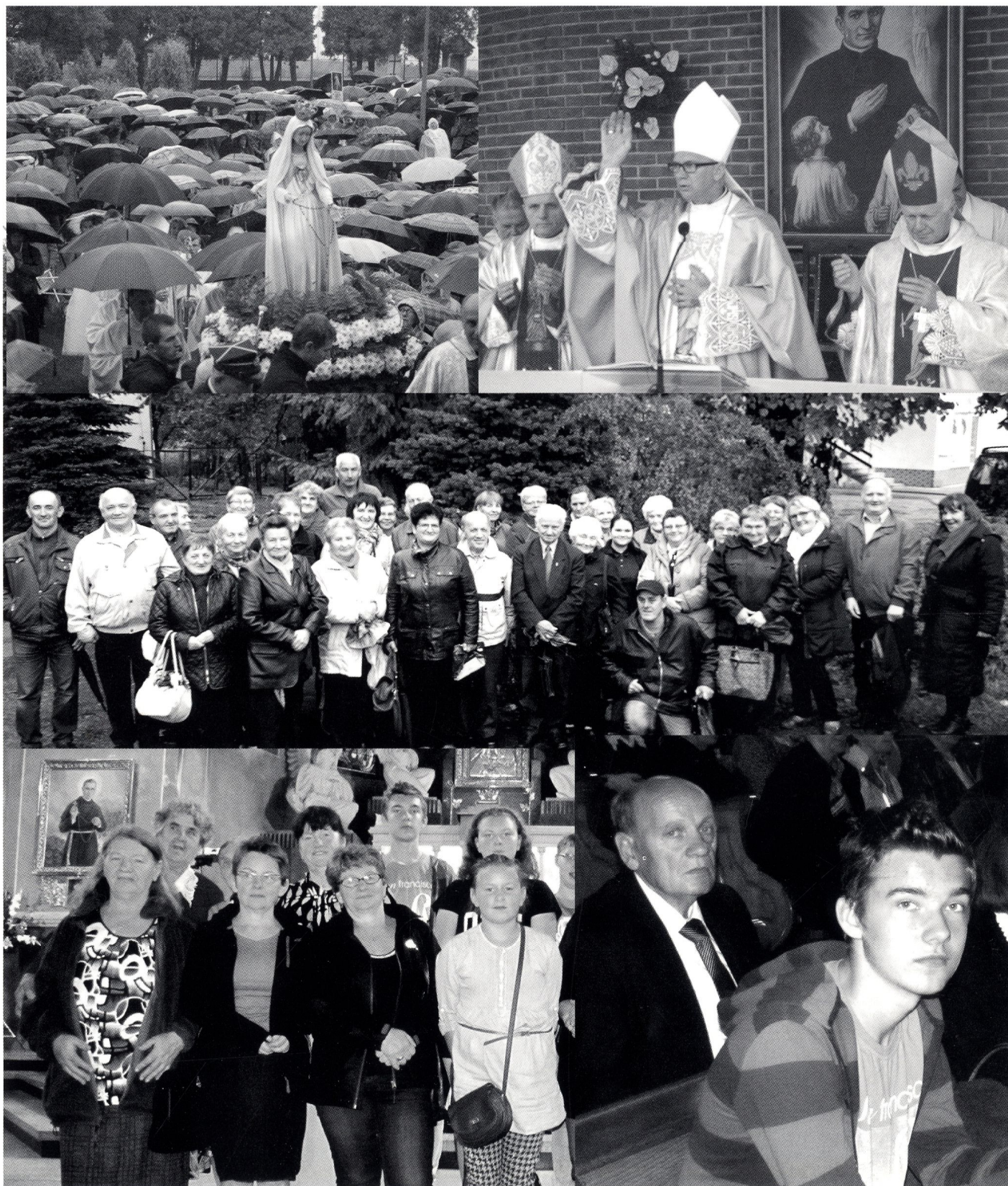
Stanisława Danuta Codello

Adam Święcichowski

*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia,
odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata
żyli dla Ciebie.*



PIELGRZYMKI GRUP PARAFIALNYCH



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek, Ks. Andrzej Szczepiek

Współpraca: Halina Lech,

Halina Martowicz

Skład: Jacek Lipiński

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

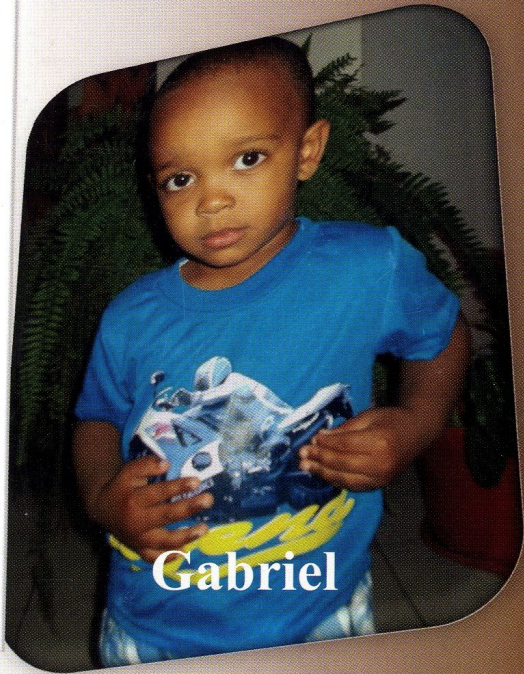
Do użytku wewnętrznego

*Dzieci z Wysp Zielonego Przylądka adoptowane przez naszą parafię
(w ramach zbiórki makulatury)*



Aleksandra

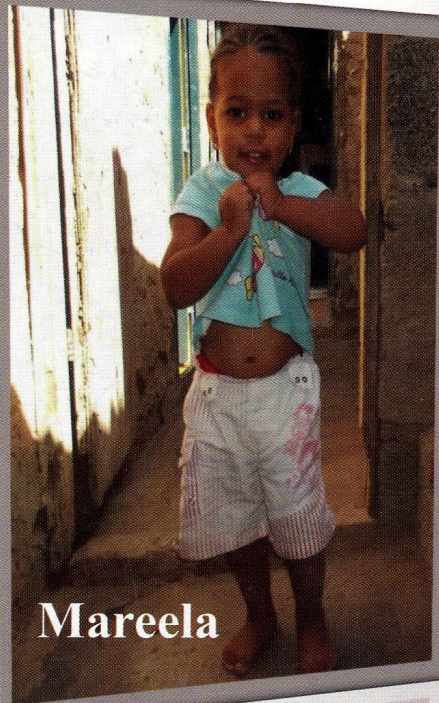
Wesley



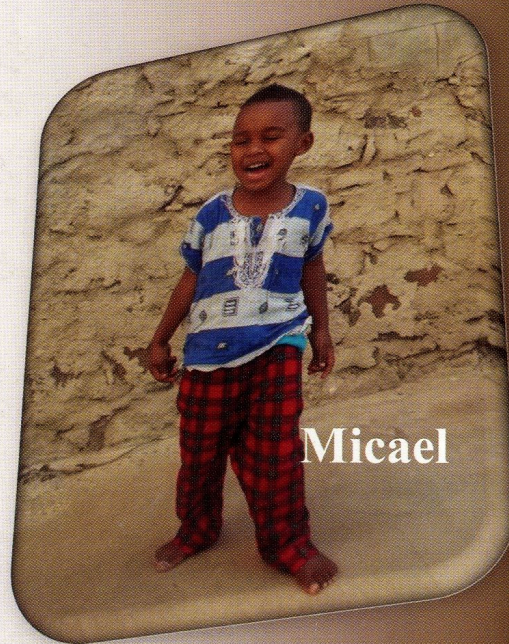
Gabriel



Leonardo



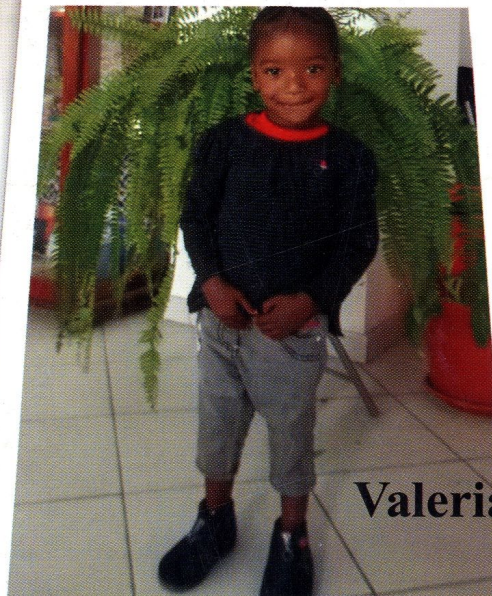
Mareela



Micael



Suellen



Valeria